

kwiecień
2020

nr 4/454

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Zmartwychwstanie s. 3

- Janusz Prud SVD – Zmartwychwstanie s. 3
- Janusz Schilitz SVD – Środa Popielcowa i Wielki Piątek w Ghanie s. 4
- Michał Radomski SVD
- Cierpiący Jezus z Raszapy s. 6



- Waldemar Kus SVD – Marysia z Trzetrzewiny s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIELE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Początek wiary s. 11

- **Wielkanocna Akcja Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2020 s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... cześć Ducha Świętego s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Alojzy Graczyk SVD s. 17

- Janusz Kucicki SVD – Pamięta o nas s. 18
- Andrzej Dzida SVD – Bidibidi Youth Days s. 20
- Waldemar Kus SVD – Ośrodek zdrowia i klasztor św. Józefa w Kwahu Tafo s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Misje w Kongu w XVI i XVII w. s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: JAPONIA s. 27**

Maria Olchowska-Wincel – Japonia – subiektywnie s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Jordana Przybył SSPS – Naszym zadaniem jest siać s. 32

W następnych numerach:

- Tomasz Szyszka SVD, Z wielką troską o Kościół i człowieka w Amazonii
- Alojzy Szczeponek SVD, Praca dla dobra współbraci

Okladka I: Pielgrzymka Bożego Miłosierdzia w Sudanie Południowym
 fot. Andrzej Dzida SVD
 Okładka IV: Witraż w kaplicy seminaryjnej w Grodnie, Białoruś
 fot. Korneliusz Konsek SVD



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

„Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć „Spoległ Wódz życia, króluje dziś żywy” – śpiewamy w liturgii oktawy wielkanocnej. Chrystus bowiem prawdziwie zmartwychwstał i króluje – w życiu narodów, społeczeństw, rodzin i pojedynczych osób. Bez względu na to, czy to dostrzegamy, czy nie; czy to uznajemy, czy nie; czy nam się to podoba, czy nie. Król życia króluje miłością, czasami milczy i towarzyszy osobom zepchniętym na margines, ale JEST – w człowieku, w dziejącym się dobru, w pięknie stworzenia...

Numer wielkanocny „Misjonarza” zawiera materiały ukazujące życie na antypodach – w odległych krajach misyjnych, gdzie ludzie żyją żywą wiarą bądź poszukują nadziei, a misjonarze i misjonarki im w tym towarzyszą. Zwykła codzienność – na plebanii w Ghanie czy w ugandyjskim obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi – okazuje się jednak niezwykła poprzez zaskakujące wydarzenia (artykuł o. Janusza Schilitza SVD, ss. 4-5) albo poprzez organizowane przez misjonarzy specjalne spotkania, bogate w treści i przesłania (artykuł o. Andrzeja Dzidy SVD, ss. 20-21). Jednak również u nas, w Polsce, ta codzienna zwyczajność może okazać się nadzwyczajna, kiedy popatrzymy na osoby w nadzwyczajny sposób podchodzące do swojej codzienności czy do drugiej osoby. Gorąco polecam artykuł o. Waldemara Kusa SVD, który opisał spotkanie ze swoim współbratem i jego rodziną w Trzetrzewinie k. Nowego Sącza. Ten tekst zachwyca i wzrusza, pokazuje bowiem wierność Chrystusowi i wytrwałość w dźwiganiu krzyża dnia codziennego – choroby i służby człowiekowi. Kto jest źródłem mocy i męstwa bohaterów artykułów? Jezus Chrystus – nasz Pan i nasza nadzieja.

Niech On, Zmartwychwstały, rozprasza wszelkie mroki naszego życia i serca, pokonuje w nas skłonność do zła, inspiruje do podejmowania dobra oraz dodaje sił w trwaniu w dobru. Niech prowadzi drogami miłości i pokoju – czego z okazji Świąt Wielkanocnych życzy

redakcja „Misjonarza”

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Wierbistów Nr 4/454/2020

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);
 Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej,
 Dariusz Pielak SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15,
 e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
 Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Wierbistów, Górna Grupa;
 Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Wierbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
 Księży Wierbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium
 Duchownego Księży Wierbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
 tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@wverbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrestracji i skracania nadanytek tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Podczas nabożeństwa Drogi krzyżowej w jednej z dzielnic w Manili

zdjęcia: archiwum Janusza Pruda SVD

Janusz Prud SVD • FILIPINY

Zmartwychwstanie

Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? – zapytali aniołowie kobiet poszukujących ciała Chrystusa w pustym grobie (Łk 24,5). W obecnych czasach można byłoby zadać pytanie: Dlaczego szukacie i chcecie spotkać, i zrozumieć zmartwychwstałego Jezusa, posługując się słowami i definicjami mądrości tego świata? A jest to świat, który nie zna Boga. *Ojcze, świat Ciebie nie poznał* – mówi Chrystus w modlitwie (por. J 17,25).



O. Janusz Prud SVD w Mangarin, stacji dojazdowej należącej do parafii San Jose Cathedral w Occidental Mindoro

Doświadczenie „pustego grobu” przeżywamy w kontekście śmierci Chrystusa na krzyżu. Te dwa wydarzenia, śmierć i zmartwychwstanie, występują razem. Sami aniołowie przypominają kobietom słowa Chrystusa, który powiedział: *Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Łk 24,7). Innymi słowy, śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie to tajemnica wiary Bożego planu zbawienia duszy człowieka.

Święta wielkanocne to osobiste spotkanie żywego, zmartwychwstałego

Boga i przeżycie związane z darem zbawienia duszy. Liturgia wielkanocna obfituje w wydarzenia i symbole, które manifestują bogactwo nowego życia, dane człowiekowi przez Chrystusa. Z drzewa krzyża na Kalwarii Chrystus woła: *Ojcze, przebacź im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,34). Rozpознаjemy w tym wydarzeniu niezwykle dar pojednania z Bogiem, samym sobą

i drugim człowiekiem poprzez przebaczenie grzechów w sakramencie pokuty. Pamiętam długie kolejki do konfesjonatu w Nowym Bytomiu, dzielnicy Rudy Śląskiej, u początku mojej posługi kapłańskiej i misyjnej. Sakrament spowiedzi – czy to w Europie, w Afryce czy na Filipinach, gdzie obecnie pracuję – przeżywa pewnego rodzaju kryzys, jeśli można tak powiedzieć. Wielu katolików bowiem nie prosi Boga o przebaczenie grzechów w konfesjonale. A przebaczenie to czystość serca, które uzdalnia człowieka, aby oglądał Boga (zob. Mt 5,8) i osobiście spotykał i rozpoznawał Zmartwychwstałego.

Pięknym wydarzeniem liturgii wielkanocnej jest błogosławieństwo ognia. To symbol, który obrazuje przejście z ciemności do światłości, z niewoli grzechu do wolności dziecka Bożego, wołającego: *Abba, Ojcze!* (Rz 8,15). Pamiętam uroczystości Wielkiej Soboty, które przeżywałem w Tutume w Botswanie na kontynencie afrykańskim. Błogosławieństwo ognia – dużego ogniska – było pięknym i radosnym przeżyciem, które tamtejsza ludność wyrażała w tańcu. Przed wyruszeniem do kościoła w procesji z zapalonymi świecami, wierni – dzieci, młodzież i dorośli – tańczyli wokół ogniska. Trwało to ok. pół godziny. W taki sposób wyrażali radość wyjścia z ciemności i przejścia do światłości.

Szczytowym punktem liturgii wielkanocnej jest Msza św. rezurekcyjna. To czas radości i osobistego spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem. Marta ucieszyła się, kiedy rozpoznała Jezusa i krzyknęła: *Rabbuni* (J 20,16). Na Filipinach istnieje piękna tradycja zwana w języku tagalog *Salubong*, co znaczy „spotkanie w drodze”. Przed wyruszeniem procesji rezurekcyjnej dochodzi do symbolicznego spotkania – cierpiącej Maryi z Chrystusem, w wizerunku dwóch figur.

Można powiedzieć, że uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego to doświadczenie osobistego spotkania z Tym, który umarł i wstał z grobu. Więcej, to osobiste rozpoznanie – w Jego obecności – daru zbawienia duszy. Radość tego spotkania sprawia, że wyruszamy w drogę, aby innym oznajmić, jak Maria Magdalena: *Widziałam Pana i to mi powiedział* (J 20,18). Wiele osób pośród nas – w naszych rodzinach, wśród znajomych, przyjaciół i nieprzyjaciół – pragnie, choć być może sobie tego nie uświadamia, usłyszeć prawdę o zmartwychwstałym Chrystusie i o zbawieniu duszy człowieka. Czekają na pełną radości dobrą nowinę: „Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!”. W gruncie rzeczy osoby te chcą, aby Jezus zmartwychwstał w ich sercach, duszy, umyśle i ciele.



Środa Popielcowa i Wielki Piątek w Ghanie

Zdarzyło się to w mojej poprzedniej parafii, Anyinam. Był poniedziałek, rano. Poniedziałek to w Ghanie dzień wolny od pracy dla księży. W związku z tym wikariusze rozjechali się do swoich znajomych czy rodzin już w niedzielę wieczorem. Zostałem sam i chciałem dłużej pospać.

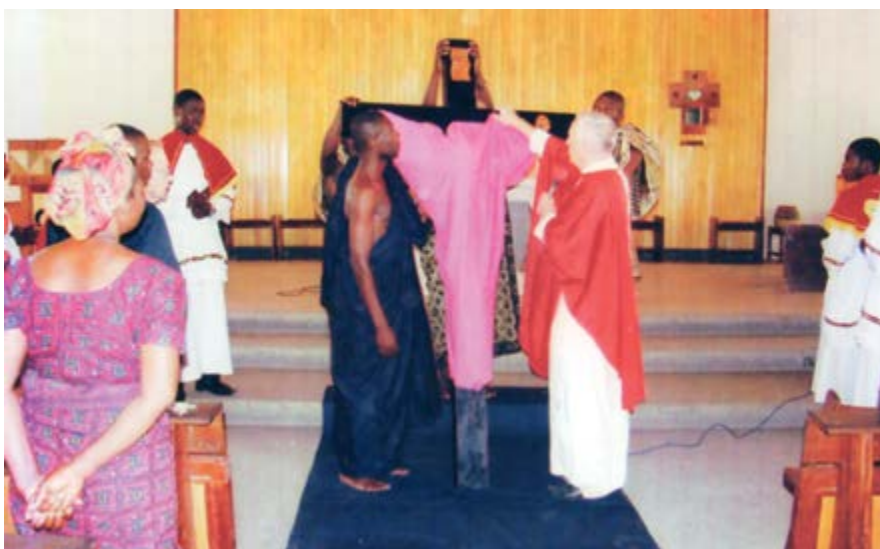
Jednak wcześniej rano, kiedy było jeszcze ciemnawo, obudziły mnie jakieś głosy i pokrzykiwania, bieganina wokół plebanii. Co się stało? Złodzieje czy co? Ktoś zaczął walić w drzwi i krzyczał: „Ojcie, żyje ojciec?”. Co za głupie pytanie, pomyślałem sobie, już nieco zdenerwowany. Ktoś sobie żarty stroi? Ktoś inny wołał: „Mrówki! Niech ojciec ucieka z pokoju!”. Szybko wyskoczyłem z łóżka i od razu poczułem ból ukąszeń, potwierdzający, że to nie były żarty.

Inwazja mrówek! Mrówki w biurze, mrówki w kuchni, mrówki w jadalni, mrówki w pokojach gościnnych... Całe podwórko było czarno-czerwone od mrówek! Plebanię zaatakowały bowiem dwa rodzaje mrówek: czarne i czerwone. Czarne nie są takie groźne, ale czerwone mogą uśmiercić swoim jadem. Co robić? Zaraz usłyszałem wiele rad – tyle, ile osób przed plebanią. Jedni chcieli całe podwórko spryskać naftą i podpalić. Chyba zgłupieli. Chcą całą chałupę puścić z dymem? Przecież to marzec, czyli koniec pory suchej i wszystko jest suche jak pieprz. Wystarczy jedna iskra, a wtedy nie tylko plebania, ale i kościół wraz z otaczającymi domami zamienią się w popiół. No właśnie – popiół! Ktoś radził, aby wszystkie pomieszczenia i podwórko posypać popiołem. Na szczęście popiołu było dużo, ponieważ pod koniec pory suchej wszyscy palili to, co niepotrzebne, czyli trawę, liście, gałęzie, nawet śmieci. Wykorzystaliśmy więc popiół. I rzeczywiście, po posy-

paniu popiołem mrówki zaczęły się wycofywać. Pod wieczór plebania była już wolna od mrówek. Zostały tylko te uśmiercone przez popiół. Właśnie popiół.

CENNY POPIÓŁ

Popiół w Ghanie ma wielorakie zastosowanie i symboliczne znaczenie – odstrasza wszystko, co niebezpieczne, np. mrówki, skorpiony; węże też go nie lubią. Popiół służy również do szorowania i oczyszczania wiader i naczyń. Jest używany jako nawóz, np. często można zobaczyć grządki z warzywa-



O. Janusz Schilitz SVD podczas liturgii wielkosobotniej w Akrze

Droga krzyżowa w Akrze



mi czy młodymi drzewami posypane popiołem. Wszystko wtedy ponoć rośnie lepiej.

Może właśnie dlatego Środa Popielcowa jest tak ważnym dniem w życiu tutejszych katolików. W Popielec wszyscy katolicy są w kościele, nawet ci najbardziej opieszali, w tym także ci, którzy na Boże Narodzenie nie pofatygowali się do kościoła. Każdy chce otrzymać popiół na głowę. Kościół, zarówno rano, jak i wieczorem, jest nabit. Czasami w drodze do kościoła w Środę Popielcową spotykam ludzi z popiołem na czole i od razu wiadomo, że to katolicy. Może to być rodzaj ewangelizacji, chociaż trzeba być ostrożnym z wyciąganiem pochopnych wniosków, ponieważ wielu niekatolików również chce przyjąć popiół. Zdążyło się, że nawet kilku muzułmanów w turbanach pojawiło się tego dnia w kościele. Nawet się chwilę zawałem, ale ostatecznie i ich głowy posypałem.

Można się zastanawiać, dlaczego Środa Popielcowa jest tak ważnym dniem w Ghanie. Niektórzy tłumaczą to religijnością Ghańczyków. Są naprawdę religijni i chcą być w jak najlepszej relacji z Istotą Najwyższą, jakkolwiek ją nazywają i pojmują. Codzienne życie pokazuje im, że nie są aż tak doskonali i godni obcowania z Bogiem – stąd potrzeba zerwania z niekiedy poplamioną przeszłością, potrzeba oczyszczenia i odnowy, a popiół to symbol czystości, odnowy, nowego życia.

WIELKI PIĄTEK

Drugim ważnym dniem Wielkiego Postu jest Wielki Piątek. To dzień wolny od pracy, święto. Uroczystości wielkopiątkowe rozpoczynają się Droga krzyżową, jednak nie w kościele czy wokół świątyni, ale w mieście – to przejście przez całe miasteczko lub dzielnicę w mieście. Droga krzyżowa zazwyczaj rozpoczyna się o godz. 9.00. Nasz kościół jest położony na wzgórzu McCarthy, pięćset metrów poniżej szczytu. Odcinek od podnóża wzgórza do szczytu wynosi dwa kilometry.

Drogę krzyżową rozpoczynamy od podnóża, w formie inscenizacji:



zdjęcia: archiwum Janusza Schilitza SYD

Poncjusz Piłat i Jezus dźwigający dość ciężki krzyż. Po drodze zjawiają się: Szymon z Cyreny, kobiety jerozolimskie, żołnierze, no i tłum ludzi. Nasza parafialna Droga krzyżowa trwa ok. dwóch godzin, przy 40-stopniowym upale. Wchodzimy na szczyt wzgórza McCarthy i inną drogą wracamy do kościoła. Tam też rozgrywa się scena ukrzyżowania Jezusa.

Muszę przyznać, że po nabożeństwie Drogi krzyżowej ledwie dowlekam się do pokoju. Sutanna mokra jak tylko co wyciągnięta z wody. Parafianie natomiast zostają na zewnątrz lub wewnątrz kościoła. Wiele osób siedzi w skupieniu pod drzewami, których rośnie tu dużo. Wszędzie panuje atmos-

fera wyciszenia i skupienia. O godz. 15.00 rozpoczynamy liturgię wielkopiątkową, trwającą zazwyczaj do godz. 18.00. Po niej wszyscy rozchodzą się w ciszy do domów.

Katolicy w Ghanie, wg najnowszych statystyk, stanowią tylko 13,2 proc. mieszkańców kraju, choć może tu, w stolicy Akrze, ta liczba jest nieco wyższa. Jednak atmosfera powagi i wyciszenia w Wielki Piątek jest odczuwalna w całej dzielnicy na wzgórzu McCarthy. Tego dnia nie ma codziennego harmidru, pokrzykiwań, śpiewów, nawet klaksyony samochodów jakoś przycichają. To cieszy i napawa nadzieją.





Sanktuarium *Divino Ecce Homo* w Raspadurze



Wnętrze sanktuarium w Raspadurze

Cierpiący Jezus z Raspadury

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Po odkryciu w 1492 r. Nowego Świata Hiszpanie zaczęli ekspansję i podbój nowych terytoriów. Czasy konkwistadorów zapoczątkowały też gorączkę złota. Indiańskie społeczności epoki prekolumbijskiej miały dużo tego kruszcu dzięki działającym kopalniom. Również napływający Hiszpanie szukali szczęścia i chcieli pozyskać złoto, wykorzystując pracę niewolników w kopalniach. Kiedy sięgniemy po zapiski dotyczące prawa ustanowionego przez hiszpańskich najeźdźców w czasach kolonialnych, dowiadujemy się, że przy każdej kopalni miała znajdować się kaplica z obrazem świętego jako patrona miejsca, a do kaplicy miał być przydzielony kapłan do sprawowania liturgii eucharystycznej i innych sakramentów.

CUDOWNEJ URODY KOBIETA

Na terytorium departamentu Chocó w zachodniej Kolumbii, Hiszpan Juan José Mosquera, żyjący na przełomie XVIII i XIX w. był odpowiedzialny za kopalnię św. Rafała w okolicy wioski Raspadura, leżącej 68 km na południe od obecnej stolicy departamentu – Quibdó. Chciał on wypełnić prawo i postanowił wybudować kaplicę jako wotum wdzięczności za pracę – budowę Canal



del Cura, kanału łączącego rzekę Atrato z rzeką Świętego Jana, a tym samym łączącego Ocean Atlantycki z Pacyfikiem. Udał się więc konno do Popayán, ówczesnej stolicy prowincji, aby tam zakupić obraz jednego ze świętych jako dar do kaplicy i dla niewolników pracujących w jego kopalni. Przemierzając drogę, w Cartago napotkał pewną cudownej urody kobietę, która powiedziała mu: „Juanie José, proszę, przyjmij ten obraz i zabierz go ze sobą”. Ponieważ podróżujący nie miał pieniędzy, odmó-

wił przyjęcia obrazu i grzecznie podziękował. Kobieta jednak nie ustępowała i rzekła: „Ten obraz przeznaczony jest dla wspólnoty niewolników, wśród których żyjesz”. Przyjął więc obraz i z radością udał się pośpiesznie do biskupa Popayán, Ángela Velarde y Bustamante, który podczas oglądania obrazu dostrzegł na nim swój własny podpis. Nie miał pojęcia, jak znalazł się on na obrazie, ponieważ nigdy wcześniej nie widział tego malowidła.

ECCE HOMO

Obraz przedstawiał Jezusa Frasobliwego – ubiczowanego Chrystusa w koronie cierniowej i w czerwonym płaszczu narzuconym na plecy. Cierpiącemu Jezusowi towarzyszyli dwaj aniołowie. Na obrazie widniały również słowa *Ecce Homo* – Oto Człowiek, wypowiedziane przez namiestnika Poncjusza Piłata w chwili, gdy przedstawił Żydom ubiczowanego Mesjasza (słowa te zostały zapisane tylko w Ewangelii wg św. Jana: *Oto Człowiek*; J 19,5). Ponadto na obrazie znajdował się tekst ze wskazówkami potrzebnymi do uzyskania 40 dni odpustu zupełnego dla tych, którzy będą przed nim odmawiali modlitwy Ojciec Nasz i Zdrowaś Maryjo.



Malowidło *Divino Ecce Homo*, wykonane techniką olejną, zostało przeznaczone do kaplicy w kopalni św. Rafała w Raspadurze. Uznano, że zostało ono przekazane w ręce Juana José przez samą Matkę Bożą, w osobie napotkanej w drodze kobiety o szczególnej urodzie.

Kiedy Juan José Mosquera wracał do domu ze swoim cennym darem, w trakcie podróży statkiem jego wzrok przykuła broszura. Znalazł w niej artykuł, który przeczytał z wielkim zainteresowaniem. Jego treść dotyczyła kwestii niepodległościowej Kolumbii. Zapomniał niemal o obrazie i zaczął się martwić o przyszłość swojej kopalni, ponieważ z artykułu wyłaniały się realia, z których wynikało, że wkrótce musiałby opuścić tereny, gdzie znajdowała się jego kopalnia. Zdeterminowany i przerażony, postanowił sprzedać obraz *Divino Ecce Homo*, kiedy dotarł do Nóvita, ówczesnej stolicy departamentu Chocó. Oferował malowidło napotkanym osobom, jednak te odmawiały kupna ze względu na napis, z którego wynikało, że jest ono przeznaczone do kopalni św. Rafała w Raspadurze. To zniechęcało potencjalnych klientów. Zasmucony Juan José postanowił udać się do Tadó, jednak i tam plan sprzedaży obrazu nie powiódł się. Gdy dotarł do swojej kopalni, otrzymał wsparcie Marii de la Paz Salamandry w poniesionych kosztach podróży.

SANKTUARIUM DIECEZJALNE

Obraz *Divino Ecce Homo* przeznaczony dla wspólnoty pracowników jego kopalni dotarł do Raspadury w 1802 r.

i został umieszczony w małej drewnianej kaplicy pokrytej słomą. Dopiero w 1956 r., dzięki staraniom pielgrzymów licznie przybywających do Raspadury, udało się wybudować kościół. 23 lutego 2008 r. ówczesny biskup diecezji Istmina – Alonso Llano Ruiz dekretem powołał tam parafię pw. Jezusa Chrystusa – *Ecce Homo*, a 25 grudnia tego samego roku podniósł to miejsce do rangi sanktuarium diecezjalnego.

Misja w Vigía del Fuerte, gdzie pracuję, jest oddalona o blisko 270 km od Raspadury, ale kult ubiczowanego Jezusa w cierniowej koronie (różniący się od tego w Polsce, np. autorstwa św. brata Alberta Chmielowskiego) jest bardzo silny zarówno wśród Afrokolumbijczyków, jak i Indian. Wielu pielgrzymów udaje się do sanktuarium w Raspadurze w drugą niedzielę wielkanocną, Niedzielę Miłosierdzia Bożego, aby brać udział w odpuszczeniu parafialnym *Divino Ecce Homo*. Również tego samego dnia tutaj, w Vigía del Fuerte na niedzielnej Mszy św. zanosimy wiele intencji do Chrystusa w koronie cierniowej, a także obchodzimy odpust w jednej z wiosek należącej do parafii w Arenal. Po wielu latach pracy widzę, jak wierni zawierają umęczonemu Chrystusowi swoje sprawy. Trwająca w Kolumbii od ponad 20 lat wojna domowa, dająca się odczuć również tutaj, nad rzeką Atrato, to cierpienie niewinnych ludzi, czas strachu i śmierci. Zarówno Afrokolumbijczycy, jak i Indianie Embera powierzają pełnemu bólu Jezusowi to, z czym się zmagają na co dzień, ponieważ wiedzą, że tylko Ten, kto zniósł ciężar krzyża, potrafi ich zrozumieć. Utożsamiają się z Nim potomkowie niewolników i potomkowie Indian – pierwotnych mieszkańców tych terenów, bo w Jego cierpieniu dostrzegają własne cierpienie. Miałem okazję sam wysłuchać wielu świadectw ich wiary, w tym dotyczących uzdrowienia duszy i ciała, nawrócenia. Indianie i afrokolumbijscy współcześni mieszkańcy tych ziem pielgrzymują do Raspadury, aby modlić się i wykapać w źródle, prosząc o uleczenie z chorób. Wiedzą, że tylko Bóg ich wysłuchuje i nigdy nie opuszcza.



Pielgrzymi w sanktuarium

Figura Jezusa Frasobliwego w sanktuarium



Marysia z Trzetrzewiny

Przed kilkoma miesiącami odwiedziłem o. Stanisława Olesiaka SVD w Trzetrzewinie k. Nowego Sącza. Było to dla mnie ważne spotkanie.

O. Stanisław został przyjęty do Zgromadzenia Słowa Bożego w 1974 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 r. Tuż po święceniach wyjechał z Polski do pracy misyjnej w Angoli, do kraju uwikłanego w niemal 30-letnią wojnę domową. Niestety, po siedmiu latach, z przyczyn zdrowotnych zmuszony został do powrotu do Polski. W grudniu 2013 r. w miesięczniku „Sądeckanin” tak wspominał tamten czas: „Zaczęła mnie »tłuc« malaria. W dodatku przywiozłem też amebę w wątrobie. Z czasem zaczęły pojawiać się zaburzenia wzroku, luki w pamięci. W końcu padła diagnoza – stwardnienie rozsiane”.

Wyrok. Niemal z dnia na dzień stał się niepełnosprawny. Po chwilach bun-



O. Stanisław Olesiak SVD z o. Waldemarem Kussem SVD (z lewej) i ks. Janem Fecką

pełnosprawnych. Swoje „nowe powołanie” postanowił realizować szczególnie w ramach Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo” w Starym Sączu. Relacje łączące go z członkami stowarzyszenia i ze swoją rodziną opisał w 2013 r. słowami: „Jedni drugim jesteśmy wciąż potrzebni. Ja też byłbym nikim i nic nie zdziałałbym bez pomocy, opieki i troski moich bliskich, rodziców, rodzeństwa, bratowej. To oni ze mną dźwigają codzienny krzyż, niosąc jego brzemień, i zdają egzamin z miłości i dobroci”.

Po śmierci swojego ojca Juliana, dzisiaj żyje pod jednym dachem ze swoją 90-letnią mamą Marią, która sama potrzebuje całodobowej opieki, oraz ze swoim bratem Julianem i jego małżonką Marysią.

NAJPIERW MSZA ŚWIĘTA!

Z o. Stanisławem umówiłem się na spotkanie, wyznaczone zaraz po kilku dniach po skontaktowaniu się z nim. Przyjechałem zgodnie z obietnicą, rano przed godz. 10.00. Czekał na mnie, jak zwykle. W izdebce swojego domu rodzinnego, na wózku inwalidzkim, przy stole, który służy mu codziennie do sprawowania prywatnej Mszy św. Po serdecznym powitaniu, w charakterystyczny dla siebie sposób oznajmił wszystkim: „Najpierw Msza św.!”. W czasie modlitwy eucharystycznej – obowiązkowe wspomnienie współbraci, których rocznica śmierci przypadała w tym dniu. Po Komunii św. – modlitwa zgromadzenia o rychłą beatyfikację sługi Bożego, o. Mariana Żelazka SVD. Następnie Koronka do miłosierdzia Bożego, w intencjach nam poleconych. Na koniec – modlitwa za zmarłych rodziców, przyjaciół i dobrodziejów.



O. Stanisław odprowadzający Mszę św.

tu nie poddał się jednak. Znalazł sobie kolejny cel w życiu. Nowe wyzwanie. Postanowił być z cierpiącymi, ułomnymi, osamotnionymi w swoim nieśczęściu. Wspiera ich.

NOWE POWOŁANIE

O. Stanisław nie miał zamiaru być ciężarem dla swojego zgromadzenia. Całkowicie oddał swoje siły i talenty na rzecz osób chorych, starszych i nie-



O. Stanisław z bratową Marysią i bratem

Dopiero po zakończeniu Mszy św., której sam przewodniczył, mogliśmy rozpocząć nasze braterskie spotkanie, wspominając czas wspólnie spędzony w seminarium oraz okoliczności, które towarzyszyły naszej decyzji o wstąpieniu do Misyjnego Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie. Przy okazji dowiedziałem się o kilku nowych sprawach... Zachowam je dla siebie!

GDYBY NIE MARYSIA...

W trakcie naszego dzielenia się wspomnieniami, zadałem Staszce pytanie: „Jeśli możesz, powiedz, za co chciałbyś podziękować Marysi, swojej bratowej?”. Po chwili zastanowienia, wzruszony odpowiedział: „Za całodobową opiekę. Nie tylko opiekę nad mną, ale i nad moją 90-letnią mamą. Kiedyś to mama wszystko dla nas robiła. Teraz, u schyłku swojego życia, cierpi na starczą demencję. Żyje w swoim świecie”. Po chwili milczenia, poruszony dodał: „Dziękuję Marysi za opiekę. Opiekę pod każdym względem, w dosłownym słowa znaczeniu – opiekę paliatywną. O, Boże! Ile dobra jest w tej kobiecie! Doświadczam tego prawie od 20 lat. Gdyby nie Marysia, musielibyśmy razem z mamą pójść do hospicjum.”

Nie ukrywam, wzruszyłem się!



P. Maria i jej dwoje podopiecznych

Spotkanie w rodzinie Olesiaków w Trzetrzewinie miało być jednym z takich, jakich wiele w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Tymczasem dla mnie przerodziło się w jednodniowe rekolekcje. W lekcję pokory i braterskiej służby na rzecz bliźniego. Na koniec naszego spotkania połamaliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie życzenia.

W drodze powrotnej do Zakopanego przypomniałem sobie słowa Jezusa: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J 15,13).

Marysia, bratowa Staszka, nie lubi mówić o sobie. Wzbrania się przed pozowaniem do zdjęć. Nie przypisuje sobie żadnych zasług. Dla niej opieka nad Staszkiem i jego mamą jest czymś normalnym, niczym nadzwyczajnym. Niczego w zamian się nie spodziewa. Wszystko zaś wykonuje z wielką dyskrecją, pokorą, wrażliwością i empatią.

Wspominając ten dzień spędzony w Trzetrzewinie, dziękowałem Panu Bogu, że spotkałem taką osobę, jak

Marysia. Osobę, która przez ostatnie 20 lat żyje słowami św. Pawła: *Jeden drugiego brzemięno noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe* (Ga 6,2). Zakończyłem krótką modlitwą: Panie, dziękuję Ci za to, że pozwoliłeś mi spotkać się z osobami, których bez wątpienia Ty uważasz za swoich przyjaciół, a ja za moich.





PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

kwiecień 2020

**Módlmy się,
aby wszystkie osoby uzależnione
otrzymały pomoc i były otoczone opieką.**



foto: Konrad Konek SVD, Białoruś

Uważne czytanie Biblii zapewnia nas, iż każdy człowiek jest obrazem oraz mieszkaniem Boga. Na przykład w 8. rozdziale Listu do Rzymian św. Paweł podkreśla, że dzięki darmowej łasce Bożej mieszka w nas Chrystus i że nic nas nie może odłączyć od Jego miłości (zob. Rz 8,10.31-39). W Pierwszym Liście do Koryntian czytamy, że jesteśmy świątynią Boga i że mieszka w nas Boży Duch (1 Kor 3,16). Autor Księgi Rodzaju konkluduje Boże dzieło stworzenia człowieka słowami: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1,27). Pomimo tak wielkiej godności nasze grzechy, słabości i uzależnienia, w które popadamy, sprawiają, że obraz Boży w nas jest zamazany, wykrzywiony lub niewyraźny.

Papież Franciszek, będąc pasterzem o szczególnej trosce o owczarnię całego Kościoła, kieruje często swoje serce i kroki na peryferia miast i społeczności, aby szukać, odnajdywać oraz otaczać opieką tych, którzy się zagubili – niejako zniekształcili w sobie Boży obraz. Od pierwszego kazania Franciszka, jako biskupa Rzymu, wiemy, że szczególnie inspirował go postawa Chrystusa, który miłosiennie pochylił się nad grzeszną kobietą i pisze na ziemi „nowe prawo miłosierdzia” (zob. J 8,1-11).

Osobom uzależnionym nie jest łatwo odsunąć nałóg i samym zadbać o czysty obraz Boży. Potrzebne jest im wsparcie dojrzałych, kompetentnych osób, które pomogą im wyjść z labiryntu kryzysu, poddać się terapii i wytrwać w niej, a następnie wrócić do życia na chwałę Bożą. Porzucenie nałogu to duży wysiłek i odważna walka z siłą słabości. Pomyślność pracy nad sobą wiąże się również z uwalnianą łaską Bożą, o którą trzeba prosić miłosiernego Pana. Modlitwa wspólnoty Kościoła ma wielką siłę. Może się do niej dołączyć każdy, kto chce być kojącą dłońią i lampą nadziei dla szukających wsparcia. Może dołączyć także ten, kto chce wędrować z papieżem Franciszkiem na obrzeża osiedli, aby jak miłosierny Chrystus patrzeć, podnosić i przywracać godność.

siostra SSsPAP



Andrzej Danilewicz SVD

Kobieta zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?” Wyszli z miasta i szli do Niego (J 4,28-30).

Początek wiary

Najwyraźniej Samarytanka straciła głowę dla Jezusa. Długa rozmowa, jaką odbyli, sprawiła, że zapomniała, po co przyszła do studni. Pozostawiony przez nią dzban jest bardzo wymowny. Razem z nim zostawiła swoją starą historię pełną nieuporządkowanych uczuć, nienasyceń, lęków i obaw o siebie. Teraz zaczyna nowe życie – życie wiarą.

Wiara rodzi się z osobistego doświadczenia Boga, który objawia się człowiekowi. Jezus objawił się kobiecie z miasteczka Sychar jako oczekiwany Mesjasz. To, co jej powiedział i jak ją potraktował, odmieniło jej życie.

Razem z wiarą rodzi się też powołanie Samarytanki. Zostaje misjonarką Mesjasza. To zdumiewające: oto ta, która unikała ludzi, teraz sama do nich idzie. I nic dziwnego: lampy nie stawia się pod korcem, a miasto położone na górze nie może się ukryć (por. Mt 5,14-15). Bezcenny dar wiary nie może być naszą prywatną własnością, dlatego Samarytanka dzieli się nim z mieszkańcami miasteczka. Najpierw mówi o tym, co ją spotkało. To pierwszy krok w dzieleniu się wiarą, w ewangelizacji. To wam oznajmiamy, cośmy usłyszeli, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce

(por. 1 J 1,1). Drugim krokiem jest odesłanie do Jezusa. Kobieta nie chce, aby cała uwaga koncentrowała się na niej. Chce, by Chrystus był w centrum. To On jest Mesjaszem. W ten sposób staje się podobna do Jana Chrzciciela, który odsyła swoich uczniów do przechodzącego obok Zbawiciela (zob. J 1,35-37).

Samarytanka, dzieląc się swoim doświadczeniem wiary, hartuje ją u samych jej początków. Wszak wiara umacnia się, gdy jest przekazywana – pisał Jan Paweł II w misyjnej encyklice *Redemptoris missio* (RM, nr 2). Jednocześnie ta kobieta staje się w pewien sposób matką wiary innych Samarytan.

A wszystko zaczęło się tak niepozornie i zwyczajnie – od prośby Jezusa o łyk wody. To pokazuje, że każda sytuacja może być okazją do zadbania o czyjąś wiarę, do podjęcia trudu ewangelizacji. Nawet zmęczenie Jezusa nie było tu przeszkodą.



fot. Andrzej Danilewicz SVD

WIELKANOCNA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU PIENIĘŻNO 2020



projekt: Sławomir Błażewicz

Boże życie nie jest produktem na sprzedaż, lecz bogactwem, które trzeba dawać, przekazywać, głosić: takie jest znaczenie misji – mówi papież Franciszek. Każdy, kto ze szczerego serca angażuje się w misyjne dzieło Kościoła, spełnia pragnienia i nadzieje papieża. Modlitwą pełną wiary i ofiarowaniem cierpienia w intencji misji może wspierać misję każdy, nawet najbiedniejszy – ich niewyobrażalną wartość zna tylko Bóg. Pomoc materialna też jest ważna, bo dzięki niej podopiecznym misjonarzy możemy przywrócić godność, zdrowie i nadzieję na lepsze jutro oraz umocnić ich wiarę i zaufanie do Boga i bliźnich.

Jeśli to możliwe, prosimy o wsparcie któregoś z projektów misyjnych w ramach Wielkanocnej Akcji Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2020.



fot. Andrzej Danilewicz/SVD

Fragment witrażu w katedrze w Larantuka, Indonezja

1. WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego stołu w gronie rodzinnym i bliskich, dzieląc radość zmartwychwstania Chrystusa, możemy podać głodnym i opuszczonym zbawienną kromkę chleba. Zaprośmy w duchowy sposób do wspólnego świętowania cierpiących głód, chorych, samotnych, ofiary wojen i przemocy, prześladowanych chrześcijan z krajów misyjnych.

2. BILETY I WYPRAWKA

Zakup biletów i niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to spory wydatek. Możemy pomóc misjonarzom – duchownym i świeckim w ich posłudze na misyjnej niwie.

3. WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC

Postaranie się o nawet najprostsze wyposażenie kościoła czy kaplicy misyjnej może być dużym problemem finansowym dla niektórych wspólnot i nie chodzi tu o przedmioty zbędne czy luksusowe. Pomóżmy w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary. O. Marian Schwark SVD prosi o pomoc w zakupie wyposażenia do nowego kościoła pw. św. Kizito w Kpatchilé w diecezji Kara w Togo.

4. CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY

Aby misjonarze owocnie głosili Ewangelię, trzeba zapewnić im podstawowe utrzymanie. Mimo szczyrych chęci, w wielu krajach misyjnych tamtejsi wierni z powodu biedy i bezrobocia nie są w stanie tego uczynić. My możemy im pomóc.

5. AKCJA MOZAMBIK

W ubiegłym roku tropikalny cyklon Idai uderzył w Mozambik, Zimbabwe i Malawi. Porywy wiatru osiągały blisko 180 km/h. Najwięcej ofiar pociągnęła za sobą powódź, którą wywołały ulewne deszcze. Skala zniszczeń jest ogromna, szczególnie w Mozambiku, gdzie zginęło ponad 500 osób, ok. 1,5 tys. odniosło rany, bezpośrednio dotkniętych żywiołem zostało 1,8 mln mieszkańców. Uszkodzonych lub zniszczonych zostało ok. 100 tys. budynków, prawie 670 tys. hektarów ziemi nie nadaje się do upraw. Mozambijczycy wciąż czekają na naszą pomoc.

6. REMONT MUZEUM

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie wymaga kapitalnego remontu i zmiany ekspozycji. Możemy pomóc, aby pokazać innym bogactwo kultu, wśród których pracują misjonarze werbiści, oraz trud misyjnej pracy i zaangażowanie dobrodziejów w misyjne dzieło.

7. SZATY LITURGICZNE – BANGLADESZ

O. Mariusz Pacuła SVD z parafii pw. Matki Bożej z Lourdes w Noakhali w Bangladeszu prosi o pomoc w zakupie szat liturgicznych i strojów dla ministrantów. Parafia nie jest duża a jej członkowie to w większości ludzie ubodzy. Pomóżmy o. Mariuszowi w godnym i pięknym sprawowaniu liturgii.

Wiesław Dudar SVD

Tutaj się wszystko zaczęło

- setna rocznica urodzin św. Jana Pawła II
- setna rocznica przybycia werbistów na ziemię polskie

**XII CZUWANIE MODLITEWNE
RODZINY ARNOLDOWEJ**
Częstochowa, Jasna Góra 17/18 IV 2020

Szczegółowe informacje dotyczące CZUWANIA można uzyskać telefonicznie lub na stronie internetowej:
tel.: 55 242 92 43 e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl www.werbisci.pl

projekt: Sławomir Błazewicz

Wsparcie można kierować do:

REFERATU MISYJNEGO KSIĘŻY WERBISTÓW, PIENIĘŻNO PIERWSZE 19, 14-520 PIENIĘŻNO

tel. 55 242 92 43; fax 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

lub na konto domu misyjnego albo werbistowskiej instytucji misyjnej w Polsce, z którymi utrzymujecie Państwo stały kontakt.

■ 102. ROCZNICA URODZIN O. ŻELAZKA W PURI

30 stycznia br. w Szkole Beatrix w Puri obchodzono 102. rocznicę urodzin sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, misjonarza wśród trędowatych w Indiach, zmarłego w 2006 r. w Puri.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w aśramie, której przewodniczył o. Baptist D'Souza SVD, dyrektor Ishopanthe Ashram i Karunalaya Leprosy Care Centre – placówek założonych przez o. Żelazka. Następnie o godz. 9.30 w auli Szkoły Beatrix zapalono lampę, a zaproszeni goście złożyli hołd o. Żelazkowi. Do zgromadzonych słowo skierował prof. Nilakantha Pati, wicekanclerz uniwersytetu w Puri, który mówił o potrzebie promocji braterstwa w dzisiejszym podzielonym społeczeństwie Indii. Po nim Sanjukta Kumari Mahapatra, nauczycielka w Szkole Beatrix, opowiedziała o ogromnym wkładzie o. Mariana w budowanie braterstwa, m.in. poprzez zainicjowanie spotkań międzyreligijnych w Puri. O. D'Souza odczytał kilka fragmentów Biblii o miłości i tolerancji budujących braterstwo między ludźmi. Następnie dzieci ze Szkoły Beatrix zaśpiewały kilka piosenek o swoim „Bapa Marian”;

piosenka „Pheri Aso Bapa” („Wróć do nas, Ojciec”) wycisnęła łzy z oczu obecnych. Gośćmi honorowymi uroczystości w szkole byli także adwokat Satyabrath Rath oraz Purnachandra Das, przełożony hinduistycznego klasztoru Giriraj.

Uroczystości zakończyły się przy figurze o. Mariana, gdzie zaproszeni goście, nauczyciele i dzieci oddali hołd misjonarzowi. / za: Baptist D'Souza SVD

■ O O. ŻELAZKU W POZNANIU

29 stycznia br. w cyklu „Misja na Szewskiej” w Poznaniu odbyło się spotkanie



foto: Paweł Wodzien SVD

O. Franciszek Bąk SVD podczas spotkania o o. Żelazku

z o. Franciszkiem Bąkiem SVD z Chludowa, który przedstawił życie i pracę o. Mariana Żelazka SVD. Spotkanie zorganizowano z okazji 102. rocznicy urodzin misjonarza.

Uczestnicy spotkania obejrzeli film o o. Marianie „Siewca nadziei” w reżyserii Andrzeja Biernackiego, a następnie wysłuchali prelekcji pt. „Ojciec trędowatych. Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD”. Po niej o. Bąk odpowiadał na pytania dotyczące pracy o. Mariana, jak i jego procesu beatyfikacyjnego. Można też było zakupić płytę DVD z filmem „Siewca nadziei” oraz książkę „Człowiek dla wszystkich. O. Marian Żelazek od A do Ż”.

„Misja na Szewskiej” to cykliczne spotkania organizowane w siedzibie Biura Regionalnego Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie (PKWP) przy ul. Szewskiej 18 w Poznaniu.

O. Franciszek Bąk SVD jest mistrzem nowicjatu Polskiej Prowincji SVD oraz notariuszem w pomocniczym procesie beatyfikacyjnym (tzw. procesie rogatoryjnym), który w archidiecezji poznańskiej rozpoczął się 8 grudnia 2019 r.

■ MUSICAL O ŚW. JÓZEFIE FREINADEMETZU

29 stycznia br. obchodzone jest liturgiczne wspomnienie św. Józefa Freinademetza SVD, pierwszego werbistowskiego misjonarza, apostoła południowego Szantungu w Chinach. W 2018 r. w Hongkongu powstał musical: „Józef Freinademetz – pierwszy święty, który służył w Hongkongu”.

Przedstawienie zostało zarejestrowane jako film i zaprezentowane na festiwalach w kilku krajach, m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Szwajcarii oraz na XXXIV Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedów w Polsce (KSF Niepokalana 2019), gdzie zdobył II nagrodę. W ten sposób sztuka przygotowana przez świeckich z parafii św. Elżbiety w Hongkongu – i wystawiona tylko tam – stała się znana w różnych częściach świata.

Dotychczas film opracowano w 13 wersjach językowych, w tym w najważniejszych językach europejskich. Na początku tego roku powstała wersja z wietnamskimi napisami, co dało możliwość



foto: archiwum Stadt Gottes

Scena z przedstawienia o św. Józefie Freinademetzu

dotarcia z przesłaniem św. Józefa Freinademetza do kolejnych milionów ludzi. Wszystkie wersje językowe dostępne są na oficjalnym kanale Youtube (zob. <https://www.youtube.com/channel/UCSAa6lRWlq77UEyGMm82w>).

Musical powstał z okazji 15. rocznicy kanonizacji św. Józefa Freinademetza i zbliżającej się 140. rocznicy jego przybycia do Chin.

■ SPOTKANIE PRZYJACIOŁ MISJI W CHLUDOWIE

26 stycznia br., w III niedzielę zwykłą ustanowioną przez papieża Franciszka Niedzielą Słowa Bożego, do domu misyjnego księży werbistów w Chludowie przybyło blisko 40 osób na pierwsze w tym roku spotkanie przyjaciół misji.



foto: Archiwum SVD w Chludowie

Spotkanie rozpoczęło się o godz. 9.30 w klasztornej kaplicy, gdzie gości powitał nowo mianowany referent misyjny chludowskiego domu, o. Józef Mazur SVD. Wygłosił on krótką konferencję na temat „Jak rodzi się prawdziwe powołanie”, wprowadzając jednocześnie w adorację Najświętszego Sakramentu, w której uczestniczyły też osoby biorące udział w warsztatach Szkoły Ikony. Mszy św. w intencji przyjaciół misji przewodniczył o. Franciszek Bąk SVD. Liturgia rozpoczęła się od ceremonii intronizacji Pi-

sma Świętego, którą poprowadził o. Józef Mazur SVD. On też wygłosił homilię, podczas której mówił o odwiecznej aktualności Słowa Bożego. Po Mszy św. uczestnicy spotkania przeszli do jadalni, gdzie czekał na nich klasztorny krupnik, po czym ponownie spotkali się w kaplicy i wysłuchali drugiej konferencji o. Józefa, który przedstawił sylwetkę br. Andrzeja Kędziory SVD, werbisty od prawie 30 lat pracującego w Ghanie. Spacer po klasztornym parku i wizyta w „koralowej grocie” Matki Boskiej z Lourdes wypełniły czas między konferencją a Koronką do Miłosierdzia Bożego odmówioną w intencji misji, misjonarzy i misjonek. Na zakończenie o. Franciszek Laka SVD udzielił wszystkim błogosławieństwa krzyżem misyjnym i zaprosił na kolejne spotkanie.

■ NIEDZIELA SŁOWA BOŻEGO W CHLUDOWIE

W niedzielne popołudnie, 26 stycznia br., w chludowskim kościele pw. Wszystkich Świętych odbyło się nabożeństwo Słowa Bożego, przygotowane przez parafian, które było odpowiedzią na ustanowioną przez papieża Franciszka niedzielę Słowa Bożego.

Święto Słowa Bożego zaczęło się już podczas niedzielnej liturgii w sobotę. W kościele stał koszyczek wypełniony karteczkami z cytatami z Pisma Świętego. Każdy mógł sprawdzić, jakie Słowo na ten dzień przeznaczył dla niego Duch Święty.

Właściwe nabożeństwo pod hasłem „Stawać się uczniem Chrystusa” zaczęło się w niedzielę o godz. 16.00 od intronizacji Pisma Świętego. O. Jan Wróblewski SVD w asyście ministrantów uroczystie wniósł Księgę Biblii i położył ją na specjalnie przygotowanym pulpicie, obok którego stał zapalony paschał. W tym czasie wierni śpiewali pieśń od Ducha Świętego.

„Nabożeństwo Słowa Bożego gromadzi nas wokół Księgi nazywanej przez ojców Kościoła Świętą Biblioteką. Księgi, która – jak wiemy – powstała z mocy Bożej. Księgi, o której Apostoł Paweł napisał, że jest od Boga natchniona czy też, jak niektórzy egzegeci pięknie i poetycko tłumaczą, jest Bogiem tchnąca – rozpoczyna uroczystość o. Wróblewski. – Dzi-

siejsze nabożeństwo to czas, kiedy oczy naszych serc kierują się ku Chrystusowi, który mówi do nas przez swoje zbawcze Słowo. Pragniemy usiąść i słuchać, co chce do nas powiedzieć Pan. Pragniemy wysłuchać Jego Słów, aby następnie wstać i powiedzieć, jak naród wybrany:



fot. Archiwum SVD w Chludowie

Nabożeństwo Słowa Bożego w Chludowie

Amen! Amen! (Ne 8,6). Niech Duch Święty pozwoli nam słuchać słowa Pana.”

Nabożeństwo prowadził dalej Jacek Kaczmarek z Zielątkowa, który przedstawiał wprowadzenia do kolejnych czy-

tań. Najpierw wierni słuchali fragmentów z Księgi Rodzaju (1,1-31), a następnie z Drugiego Listu św. Pawła do Tymoteusza (2 Tm 3,1-2.5.10-4.9.17-18). Trzeci fragment, Kazanie na górze (Mt 5,1-12), zawierał program nowego życia dla każdego człowieka. Ewangelię odczytał proboszcz, o. Ryszard Hoppe SVD. Potem o. Wróblewski zaprosił wiernych do wspólnego czytania 6 rozdziału Ewangelii św. Mateusza. Podczas nabożeństwa znalazło się także miejsce na modlitwę wiernych, którą prowadził kl. Filip Smoliński SVD.

Niespodzianką były pamiątki przygotowane na ten dzień: każdy mógł zabrać do domu magnesy z wizerunkiem Pisma Świętego i cytatem nawiązującym do Słowa Bożego.

Nabożeństwo Słowa Bożego w Chludowie przygotowali parafianie skupieni w Kręgu Biblijnym i grupie adoracyjnej oraz schola Ewy Gramsch-Bazan. / za: Anna Kot

za: werbisci.pl

W trakcie XII Czuwania Rodziny Arnoldowej
w Częstochowie na Jasnej Górze
w dniach 17-18 kwietnia 2020 roku,
już po raz trzeci zostanie wręczona

Nagroda im. o. Mariana Żelazka

Nagroda została ustanowiona w celu uhonorowania osób, organizacji lub instytucji, które w wybitny sposób wspierają lub propagują działalność misjonarzy werbistów i mają poważny wkład w animację misyjną prowadzoną przez Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego.

Zgromadzenie Słowa Bożego
Księga Werbiści
ul. Ostrobramska 90, 04-118 Warszawa
+48 22 516 96 80 www.werbisci.pl

projekt: Sławomir Błażewicz



... cześć Ducha Świętego

Z moich seminaryjnych lat utkwiło mi w pamięci zdanie, że „Arnold Janssen nie dał początku nowej szkole duchowości, jak to miało miejsce w przypadku innych założycieli zgromadzeń, np. św. Franciszka z Asyżu czy św. Ignacego z Loyoli”. Twierdzenie to interpretuje się zazwyczaj w ten sposób, że św. Arnold Janssen żył duchowością, którą można by określić jako „odbitą”. Nie świecił własnym światłem, lecz zapożyczał to światło od innych. W jego przypadku chodzi przede wszystkim o dominującą w drugiej połowie XIX w. duchowość francuską. Stąd u św. Arnolda np. wielka cześć Najświętszego Serca Jezusa.

Warto sobie zadać pytanie: Czy to jest prawda? Można nawet pójść dalej i zapytać, czy możliwe jest życie duchowością „odbitą”, czyli korzystanie z cudzego dorobku duchowego, bez wkładu własnego? Wniosek jest tylko jeden: takie twierdzenie samo w sobie jest niedorzeczne! Przecież jeszcze nikt się nie najadł, patrząc, jak jedzą inni. Nawet jeśli św. Arnold korzystał na swojej duchowej drodze z dorobku innych, to przecież dorobek ten był w jego życiu jak ziarna, z których na glebie jego serca powstała nowa duchowa jakość – owoc osobistego duchowego wysiłku.

Najwybitniejszy polski specjalista w sprawach duchowości św. Arnolda, śp. o. Józef Tyczka SVD, twierdził, że połączona cześć Serca Jezusa i Ducha Świętego jest „oryginalnym aspektem duchowości św. Arnolda”. Szczególnie po 1884 r. cześć Ducha Świętego zdominowała duchowy świat naszego założyciela. Wydaje się jednak, że owej duchowej „oryginalności” o Arnolda szukamy nie zawsze tak, jak należy to robić. W czym tkwi błąd? Wydaje się, że zwracamy uwagę na to, CO czcił św. Arnold, a już mniej, JAK to czynił. Dlatego też niekiedy wydaje nam się, że jeżeli codziennie będziemy śpiewali hymn „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź!”, to już znajdujemy się w nurcie duchowego dziedzictwa św. Arnolda. To jest mylne mniemanie. Na czym zatem polegała cześć Ducha Świętego w duchowej praktyce o. Arnolda?

W pierwszych konstytucjach zgromadzenia z 1885 r. czytamy: „Zgromadzenie Słowa Bożego postanawia w szcze-



fol. Tomasz Szyska SVD

W kościele San Javier, Boliwia

gólny sposób oddać cześć godnej uwielbienia Osobie Ducha Świętego, która posłana przez Ojca i Syna, wszystko w nas sprawia. Chcemy Ją czcić dlatego, aby z jednej strony uprosić szczególne błogosławieństwo dla apostolskich prac współbraci, z drugiej zaś, aby zadośćuczynić za zbeszczeczenia i nadużywanie przez ludzi sakramentów świętych i zadośćuczynić samemu Duchowi Świętemu za brak czci, jaki doznaje od ludzi na skutek opierania się Jego natchnieniom, marnowania Jego skarbów łask, skąpe wielbienie i zapominanie o Nim”.

Cześć Ducha Świętego zatem to dla św. Arnolda coś niezwykle konkretnego i praktycznego. Nie polega ona na słowach, ale na czynach. Przede wszystkim, ludzkie serce jest tronem Ducha Świętego. Już pierwsza książka o duchowości o. Arnolda, która ukazała się ok. 25 lat po jego śmierci, przypominała tę prawdę w swoim tytule – „Jesteście świątynią Ducha Świętego”. Z tej świadomości wypływa postawa wielkiej troski o czystość moralną. Świątynia nie powinna być bezczyszczona. Duch Święty powinien czuć się w sercu człowieka jak najlepiej, „jak u siebie” – co nie jest możliwe w sercu zdominowanym przez grzeszne tendencje. Czystość moralna odnosi się do dbania o czystość serca, ale również o wielki szacunek dla sakramentów świętych. Św. Arnold był bardzo świadom tych wymagań i pragnienie ich wykonywania wyraził praktycznie. W 1887 r. dojrzał już wewnętrznie do ważnego aktu – całkowitego poświęcenia się Duchowi Świętemu.

Dokonał tego 3 października tegoż roku. Jednym z aspektów tego poświęcenia było mocne postanowienie, by nigdy w życiu nie popełnić grzechu ciężkiego, który zasmuciłby Ducha Świętego.

Serce wolne od grzechu, w którym panuje niepodzielnie Duch Święty, staje się zdolne do przyjęcia natchnień Ducha Bożego oraz łaski do ich wypełnienia. To jest kolejny, praktyczny aspekt nabożeństwa do Ducha Świętego. Być może komuś się wyda, że posłuszeństwo natchnieniom Ducha Świętego jest czymś pięknym i łatwym. Nic bardziej mylnego. Duch Święty prowadzi nas do wypełnienia woli Bożej, która często różni się od naszej woli. Św. Arnold niejednokrotnie zmuszony był przełamywać swoje wewnętrzne bariery czy iść przeciw utartym schematom, aby mogła zrealizować się wola Boża. Tak było chociażby z decyzją, że werbiści będą pracować nie tylko z nieochrzczonymi, jak na początku planowano, ale również w miejscach, gdzie wiara głoszona jest w niewystarczającej mierze. Takie właśnie były początki misji w Argentynie.

Ale św. Arnold musiał walczyć nie tylko sam ze sobą. Często jego zdania nie podzielali najbliżsi współpracownicy. Musiał przebić się i przez ich opór. Zyskał nawet opinię człowieka upartego, którego trudno przekonać do zmiany zdania. Trzeba przyznać, że duża część tego uporu nie była związana z osobliwościami jego charakteru, ale raczej z godzinami spędzonymi na modlitwie, poświęconej próbom odczytania woli Bożej.

Pan Jezus podał nam pewne ważne duchowe kryterium prawdziwości naszych działań: *poznacie ich po ich owocach* (Mt 7,20). Owoce wysiłków św. Arnolda były imponujące już za życia, a jego dzieło kwitnie nadal, choć od śmierci założyciela minęło już 111 lat. Nie da się tego wyjaśnić inaczej, jak obecnością w tym dziele łaski Ducha Świętego. Łaska ta mogła działać dlatego, że napotkała na czyste i posłuszne serce św. Arnolda. Nazywamy go naszym „założycielem”. On sam jednak, znając wszystkie szczegóły powstania trzech zgromadzeń zakonnych, na trzy lata przed śmiercią powiedział: „Na pierwszym miejscu uważamy Ducha Świętego za Ojca i Założyciela naszego zgromadzenia”.

Dariusz Pielak SVD

O. Alojzy Graczyk SVD (1915-1989)

„Bardzo dziękuję Bogu, że mogłem innym głosić o Ojcu i ogłaszać najbezpieczniejszą drogę do Niego z Niepokalaną Matką.”



Janusz Brzozowski SVD

Alojzy urodził się 8 listopada 1915 r. we wsi Wełna k. Obornik Wielkopolskich jako syn Andrzeja i Franciszki z domu Sommerfeld. Ojciec zmarł we wrześniu 1916 r. wskutek ran odniesionych na froncie. Wychowaniem syna zajmowała się matka. W rodzinie panowała bardzo religijna atmosfera, która wywarła ogromny wpływ na charakter Alojzego. Po ukończeniu szkoły podstawowej postanowił zostać misjonarzem.

W sierpniu 1933 r. Alojzy rozpoczął naukę w werbistowskim niższym seminarium w Bruczkowie Wielkopolskim. W 1938 r. złożył pomyślnie egzamin maturalny i wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Po odbyciu nowicjatu kontynuował w Chludowie studia filozoficzne, które przerwał drastycznie wybuch II wojny światowej. Dnia 25 stycznia 1940 r. został wraz z innymi internowany w Chludowie przez Niemców, którzy zamienili Dom św. Stanisława Kostki na obóz dla domowników i okolicznego duchowieństwa. 19 maja 1941 r. Alojzy złożył w Chludowie pierwsze śluby zakonne. Choroba uratowała go przed wywiezieniem do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie śmiercią męczeńską zginęło większość jego kolegów z seminarium. Okupanci pozwolili mu na wyjazd do rodziny w Rogoźnie. Po kilku miesiącach spędzonych u rodziny Alojzemu udało się nielegalnie przedostać do werbistowskiego Domu św. Gabriela w Austrii i podjąć studia w tamtejszym wyższym seminarium. Po zajęciu klasztoru przez hitlerowców dalej potajemnie studiował w Wiedniu teologię. Mieszkał w Seminarium Burgenland i prywatnie zdawał egzaminy. W czerwcu 1943 r. musiał jednak opuścić Wiedeń, gdyż groziło mu aresztowanie. Znalazł serdeczne

przyjęcie na Spiszu u bp. Jana Vojtasaka. Mógł dalej studiować teologię.

Pod koniec wojny Alojzy przedostał się na tereny polskie do Brenny na Śląsku Cieszyńskim i tu przeżył wyzwolenie. Skontaktował się z o. Janem Chodzidło w Chludowie i po przygotowaniu się złożył w Chludowie 7 lipca 1945 r. wieczyste śluby zakonne. Brakowało wówczas księży i dlatego w przyspieszonym tempie, po święceniach subdiakonatu 8 lipca 1945 r. w Pienięż-



fort. Archiwum SVD

O. Alojzy Graczyk SVD

nie i diakonatu 14 lipca tegoż roku w Poznaniu, już następnego dnia, 15 lipca otrzymał święcenia kapłańskie w Gnieźnie. Przełożeni skierowali go do niższego seminarium w Bruczkowie Wielkopolskim, gdzie uczył botaniki. Od 1947 r. pracował duszpasterstwo w kaplicy zakonnej Domu Królowej Apostołów w Rybniku. Tam pokochał pracę duszpasterską i zasłynął jako kaznodzieja. Od 1948 r. wykładał biologię i botanikę w niższym seminarium w Nysie. W latach 1950-1952 uczył tych samych przedmiotów w niższym seminarium w Górnej Grupie k. Grudziądza. Kiedy w 1952 r. seminarium zostało przez komunistów zamknięte, o. Graczyk udał się na tzw. Ziemię Odzyska-

ne do ulubionej pracy duszpasterskiej. Najpierw przejął parafię Trzebielino k. Miastka. Za swoje kazania i gorliwość kapłańską był często szykanowany przez komunistyczne władze. W 1958 r. znalazł się nawet na krótki czas w więzieniu w Szczecinku. Po zwolnieniu przeniósł się do Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Czas ten wykorzystał na studia uniwersyteckie w Poznaniu, które ukończył w czerwcu 1961 r., uzyskując tytuł magistra filologii polskiej. Po czym wrócił do pracy duszpasterskiej, będąc najpierw, przez dwa lata, wikarym w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Szczecinie oraz przejmując następnie obsługę samodzielnej kaplicy św. Kazimierza przy tej parafii. Tam zajął się przede wszystkim duszpasterstwem akademickim, prowadzeniem kursów przedmażeńskich oraz posługiwał jako spowiednik sióstr. W 1973 r. powrócił do Chludowa. Chętnie głosił kazania, konferencje i rekolekcje. W 1974 r. przejął obsługę kaplicy pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Jędrzychowie, należącej do parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze. Pełnił też obowiązki ojca duchownego dekanatu. W tym czasie coraz częściej zapadał na zdrowiu.

W lipcu 1989 r. ze względu na zły stan zdrowia o. Graczyk został odwołany z pracy parafialnej i przeniesiony do Domu św. Arnolda Janssena w Łaskowicach. 19 października tegoż roku wybrał się do Wiednia, aby kupić swej byłej parafii figurę Matki Bożej. Zatrzymał się w klasztorze sióstr Służebnic Ducha Świętego. Następnego dnia dostał silnego ataku serca. Przewieziono go do szpitala Sióstr Miłosierdzia w Wiedniu, gdzie zmarł 20 października 1989 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia.



Pamięta o nas

Trzydzieści osiem lat po historycznej pierwszej wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II w Japonii, papież Franciszek ponownie odwiedził japońskich chrześcijan w ramach pielgrzymki do krajów azjatyckich, Tajlandii i Japonii.

Krótką, bo zaledwie trzydniową pielgrzymką (24-26 listopada ub.r.), bliźniaczo podobną do tej w Tajlandii, przyniosła naszej religijnej mniejszości wiele radości, a przede wszystkim potrzebnej nadziei.

NAGASAKI: MSZA ŚW. W STRUGACH DESZCZU

Po przylocie do Tokio papież niemal natychmiast udał się do Nagasaki, najbardziej katolickiego miejsca w Japonii (10% populacji miasta to katolicy), z przepiękną kartą chrześcijańskiego świadectwa, ozdobioną krwią męczenników z okresu tzw. *Kakure Kirishitan*, kiedy katolicy w Japonii musieli żyć w ukryciu przez prawie 300 lat (okres prześladowań chrześcijan obejmujący XVII-XIX w., kiedy wierni pozostawali bez posługi kapłanów, bez kontaktu ze Stolicą Apostolską czy jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz). Papież Franciszek w Nagasaki odprawił Mszę św. w strugach deszczu (św. Jan Paweł II przy obfitych opadach śniegu), a uczestniczyły w niej tysiące wiernych, także z zagranicy. W drodze powrotnej do Tokio Ojciec Święty na krótko zatrzymał się w Hiroszynie, by pomodlić się za ofiary wybuchu bomby atomowej i skierować do świata stanowczy i bezkompromisowy apel o zaniechanie działań z wykorzystaniem tego typu broni. W Tokio papież spotkał się z członkami episkopatu Japonii, a także z premierem Shinzo Abe i nowym cesarzem Naruhito. Obszerne fragmenty spotkań z premierem i cesarzem były transmitowane przez telewizję, radio, Internet i miały szeroki oddźwięk w prasie.

TOKYO DOME: WLANIE NADZIEI

Wszystkie trzy spotkania, o charakterze zamkniętym, zostały jednak przyćmione przez Mszę św. odprawioną przez papieża w Tokyo Dome (stadion bejsbolowy), gdzie z powodu kubatury obiektu mogło uczestniczyć zaledwie 40 tys. szczęśliwców wylosowanych spośród ponad 50 tys. chętnych. Na otarcie łez pozostali mogli oglądać transmisję tej Mszy św. w całości w publicznej telewizji. W porównaniu do Mszy św. odprawionej przez św. Jana Pawła II, która miała typowo japońską oprawę liturgiczną z wieloma elementami lokalnej kultury, Eucharystia sprawowana przez papieża Franciszka miała bardziej międzynarodową oprawę, z minimalną ilością elementów lokalnej kultury. I nie jest to przypadek, lecz uzewnętrznienie zmian, jakie zaszły w Kościele japońskim w ciągu 38 lat dzielących obydwie wizyty papieskie. Podczas pielgrzymki św. Jana Pawła II większość wierzących w Ko-



Pomnik Pokoju, zwany też Kopułą Bomby Atomowej w Hiroszynie

ściele japońskim stanowili Japończycy, nad którymi opiekę sprawowali wciąż liczni rodzimi księża, natomiast obecnie coraz liczniejszą grupę wyznawców Chrystusa w Kościele tworzą obcokrajowcy i coraz więcej księży z innych krajów posługuje w Japonii. Chociaż liczba chrześcijan w Japonii nie zmienia się drastycznie, to jednak struktura wspólnot chrześcijańskich ulega gwałtownemu odwróceniu – obcokrajowcy zaczynają dominować nie tylko liczebnie, ale także pod względem średniej wieku (japońscy chrześcijanie starzeją się, przy jednoczesnym wzroście młodych chrześcijan z zagranicy). To budzi uzasadnione obawy japońskich chrześcijan o przyszłość Kościoła w Japonii: czy będzie on Kościołem Japończyków czy Kościołem obcokrajowców. Te obawy stanowią często te-

Najstarsza świątynia w Tokio, z VII w., wybudowana ku czci Kannon – bogini miłosierdzia



mat rozmów w lokalnych wspólnotach, borykających się z problemami materialnymi (kadry i finanse) i duchowymi (brak nadziei i gorliwości).

JEZUS – WZOREM CZŁOWIECZENSTWA

Jednak to, co lokalne wspólnoty postrzegają jako problem spędzający sen z powiek, papież Franciszek widzi jako nową szansę w ewangelizacji Kraju Kwitnącej Wiśni, czego przykładem jest jego homilia podczas Mszy św. w Tokio, przemówienia

borykając się z problemami charakterystycznymi dla krajów o wysokim stopniu rozwoju cywilizacyjnego. W homilii Ojciec Święty poruszył niewygodny temat, jakim jest uprzedmiotowienie jednostki w rozwiniętym społeczeństwie w celu zwiększenia jej zależności, przydatności i wydajności, kosztem jej podmiotowości (izolowane i tłumione „ja”). Papież wymienił rywalizację, konkurencję, niepokój i poczucie braku wartości oraz sensu życia jako elementy blokujące rozwój osobowy („ja”), czemu można przeciwstawić się poprzez zwrócenie się do Jezusa jako



Figura Matki Bożej Niepokalanej na wyspie Kiusiu

wygłoszone podczas spotkania z młodzieżą w tokijskiej katedrze oraz spotkania z ofiarami tsunami z 2011 r. Choć adresaci słów Franciszka w każdym ze spotkań byli inni, to wszyscy oni żyją w tym samym społeczeństwie,

wzorca tego, co nazywamy człowieczeństwem. Innymi słowy, godność osoby ludzkiej jest nierozdzielnie związana z poznaniem Jezusa, które prowadzi do wolności płynącej ze świadomości bycia umiłowanymi dziećmi Boga.

BYĆ SOLĄ I ŚWIATŁEM ORAZ ŚWIADKIEM JEZUSA

W ten sposób papież Franciszek wyznaczył wspólnotom chrześcijańskim w Japonii zadanie ewangelizacyjne, którym jest wskazywanie na godność osoby ludzkiej w społeczeństwie, w którym aspekt człowieczeństwa wydaje się być drugorzędny. Mało liczna wspólnota chrześcijańska, borykająca się ze swoimi problemami, z obawą patrząca w przyszłość została wyznaczona, aby być solą i światłem dla japońskiego społeczeństwa. Jako świadkowie Jezusa, chrześcijanie w Japonii wciąż mają misję do wypełnienia. Jednak kto ma to czynić, jeśli japońskich chrześcijan ubywa? Być może właśnie młodzi chrześcijanie z obcych krajów, którzy zdecydowali się żyć i pracować w Japonii, poprzez swoją wiarę, religijność i styl życia będą w stanie zasiać nie tylko ziarno wiary, ale również być przykładem tego, jak zasiane ziarno wiary może zmienić człowieka, społeczeństwo, świat.

Myśląc o słowach Ojca Świętego, odnoszę wrażenie, że patrzy on na sytuację Kościoła w Japonii z większą nadzieją i optymizmem niż my sami. Jego słowa odwróciły naszą uwagę od naszych małych, codziennych problemów, w które jesteśmy zapatrzeni – po to, byśmy przypomnieli sobie, że żniwo wciąż jest wielkie, a Pan na swój sposób i w swoim czasie pośle żniwiarzy. Do tego czasu, nie tracąc ducha a całą nadzieję pokładając w Bogu, musimy być świadkami Jezusa Chrystusa w Kraju Kwitnącej Wiśni.



Na ulicy w Tokio



zdjęcia: ks. Krzysztof Żygadlo MS, La Salette Travel

Kolejny tydzień w obozie w Bidibidi w Ugandzie upłynął na spotkaniach z młodzieżą. W niedzielę Chrztu Pańskiego świętowaliśmy z naszymi uchodźcami zwieńczenie okresu Bożego Narodzenia. Tego dnia w kaplicy św. Jana Bosko mieliśmy 33 chrzty – w końcu nie ma jak świętować Chrztu Pańskiego z chrztem dzieci, z jednoczesnym wezwaniem do nawrócenia dla nas. Również dwie wdowy, Joy i Esther, po długim okresie oczekiwania w małżeństwie tradycyjnym cieszyły się z pełnego zjednoczenia z Jezusem w komunii. Czekwały na ten moment prawie 30 lat i widzieć było ich wielką radość. Na czas chrztu Joy nawet zmieniła swoje ubranie na białe, które przygotowała wcześniej, z jednoczesnym zamiarem dołączenia do Akcji Katolickiej. Gdy widzieliśmy te przygotowania i radość na twarzy Joy, tańczącą i śpiewającą kobietę przed przyjęciem sakramentów, również nam udzieliła się radość i przypomniała o darze komunii z Jezusem. Może nie zawsze widoczne są w nas objawy wewnętrznej radości – „kwitające ogrody” w naszym sercu, ale przecież, podobnie jak te nowo ochrzczone dzieci, zostaliśmy namaszczeni olejkami radości jako królowie (książęta i księżniczki), prorocy i kapłani w Jezusie. Niesamowicie! Tymczasem przywykliśmy do takiego stanu rzeczy i nie skaczemy z radości, a może szkoda.

BOGATY PROGRAM

W poniedziałek 13 stycznia rozpoczęliśmy *Bidibidi Youth Days* – może nie światowe, ale Dni Młodzieży w obozie Bidibidi, liczącym samej młodzieży i dzieci poniżej 18 roku prawie 210 tys. Niestety, nie ze wszystkich kaplic młodzi mogli dotrzeć do Swingi (druga strefa obozu) ze względu na odległości między poszczególnymi strefami. Jednak bardzo się cieszyliśmy, że byli reprezentanci ze wszystkich pięciu stref i prawie połowy kaplic. Przybywali już od niedzielnego popołudnia, aby od poniedziałku rozpocząć festiwal piosenki. Każdy z chórów przygotował cztery pieśni, dodatkowo odbywał się też konkurs przedsta-



Przed procesją we wspomnienie św. Arnolda Janssena – o. Andrzej Dzida SVD i o. Wojciech Pawłowski SVD

Andrzej Dzida SVD • UGANDA (Bidibidi)

Bidibidi Youth Days

wień teatralnych. Cały dzień był wypełniony. Młodzież cieszyła się również z przebywania ze sobą. Ponadto była to okazja do zjedzenia czegoś lepszego (krowa już się pasła w pobliżu kaplicy, do dnia św. Arnolda Janssena) i tworzenia czegoś razem.

We wtorek z o. Wojtkiem Pawłowskim SVD, odpowiedzialnym za młodzież, oraz z s. Three z Indonezji przeżywaliśmy *Vocation Day* – dzień rozpoznania powołania, czyli planu kochającego Boga wobec człowieka. Pierwsza część dotyczyła wsłuchania się w głos Boga, który daje nam do wykonania pewne zadanie na ziemi. Odpowiedź na Jego miłość zawsze poparta jest Jego obecnością, znakami i słowami: Nie bój się, Ja jestem z tobą. On jest obecny od momentu zrozumienia powołania do np. zawarcia małżeństwa i założenia rodziny z Bożym błogosławieństwem, przy zawierzeniu Stwórcy, a nie własnym siłom (przykłady z Biblii od Adama i Ewy przez Tobiasza i Sarę, aż do Świętej Rodziny). Przyglądaliśmy się różnym powołaniom – Abrahama, Mojżesza, Dawida, Eliasza, które prowadziły nas do powołania apostołów i uczniów. Jak jest moje powołanie? Jak mogę pójść za

Jezusem? Co dla mnie przygotował? Jak mogę zrealizować swoje powołanie w rodzinie? – takie i inne pytania towarzyszyły nam tego dnia. Oczywiście nie mogło zabraknąć aktywnego śpiewania, połączonego z wykonywaniem gestów czy kroków, a prym w tym wiodła s. Three, która również podzieliła się swoim świadectwem.

PRZYKŁAD ŚW. AUGUSTYNA I ŚW. ARNOLDA

Była również modlitwa – Koronka do miłosierdzia Bożego. Jednak tym, co najbardziej przykuło uwagę młodzieży, był film o życiu św. Augusty-



na. Z jednej strony, żył on w nie w pełni szczęśliwej rodzinie, poszukując prawdy i gubiąc się na drodze życia, a z drugiej – towarzyszyła mu miłująca i modląca się matka. Przykład tego świętego pokazał, że każdy ma szansę zmienić się, pokazał też siłę cierpliwej miłości i wytrwałej modlitwy. W programie *Bidibidi Youth Days* mieliśmy też 1,5 godziny na pytania i odpowiedzi. I tak minął dzień drugi.

Dopełnienie nastąpiło w trzecim dniu, w święto naszego patrona – św. Arnolda Janssena. Tego dnia odbywał się konkurs dla młodzie-

młodych. Pierwsze trzy miejsca to odpowiednio 36, 35, 34 punkty na 40 możliwych. Będziemy musieli zatem przygotować zwycięzcom zestawy bębnow, ale najpierw trzeba będzie je sprowadzić. Było warto! Cieszyliśmy się z o. Wojtkiem, że owoce seminariów i spotkań są już widoczne, a wiedza młodych jest często większa od wiedzy katechistów.

Cóż nam pozostało, trzeba się zająć katechistami! Przez następne dwa tygodnie będą mieli swoje spotkania i warsztaty.



O. Wojtek w dniu św. Arnolda

ży – sprawdzian z tego, co zapamiętali ze spotkań na temat słowa Bożego, sakramentów, historii Kościoła i życia św. Arnolda. Pytania były trudne, ale byliśmy pod wrażeniem wiedzy

W trzecim dniu *Bidibidi Youth Days* obejrzelśmy drugą część filmu o św. Augustynie. Młodzież przystępowała także do sakramentu pojednania. Następnie rozpoczęliśmy Mszę św. O. Wojtek był głównym celebrazem, a ja w czasie homilii przybliżyłem sylwetkę św. Arnolda jako człowieka wiary i zaufania, który niczego się nie bał. Jak ważne jest rozeznanie tego, co jest dla nas najlepsze, a przez to i dla innych – było to widoczne w życiu założyciela zgromadzenia misjonarzy werbistów. Wychowywany w wielodzietnej rodzinie, podobnej do wielu w obozie (z dziesięciorgiem dzieci), mały Arnold wsłuchiwał się w słowo Boże i modlił

Spotkanie podczas *Bidibidi Youth Days*; prowadzący – o. Andrzej



na różańcu. Niesamowicie, że Prolog z Ewangelii św. Jana (1,1-18), czytany w rodzinie św. Arnolda co niedzielę, ukształtował całe jego życie, łącznie z założeniem Zgromadzenia Słowa Bożego. A co nas kształtowało i kształtuje? Jaka jest obecność słowa Bożego w naszym życiu? Gdy św. Arnold rozpoznał wolę Bożą, nie cofał się przed niczym. Nie bał się, że ma ograniczone umiejętności czy środki pieniężne albo niewiele osób przy sobie. Nie parzył na niesprzyjające okoliczności, jak np. okres Kulturkampf, nie bał się po kilku latach wysłać dwóch pierwszych misjonarzy do Chin, chociaż przy nim zostawała garstka ludzi.

WIELKA RODZINA ARNOLDOWA

Dzisiaj Rodzina Arnoldowa liczy ok. 9400 osób (6000 misjonarzy, 3000 sióstr misjonek, 400 sióstr klauzury). Ale czy tylko? Nie, prawdziwa Rodzina Arnoldowa to wszyscy ludzie pociągnięci przykładem św. Arnolda Janssena, bożego zapaleńca, którzy w różny sposób związani są z misjonarzami i misjonekami na całym świecie. W naszym obozie jest 4 kapłanów i 7 sióstr, ale jesteśmy z ludźmi w obozie liczącym ok. 300 tys. osób. Możemy teraz sobie wyobrazić rzeszę 9400 sióstr, braci i kapłanów, którzy docierają do 83 krajów w przypadku werbistów i 53 krajów w przypadku sióstr Służebnic Ducha Świętego. W takim razie, ile milionów liczy Rodzina Arnoldowa? Ilu braci i ile sióstr mamy w tej rodzinie?

Drogi Czytelniku, i Ty w niej jesteś, a bez Ciebie dzieło św. Arnolda, a właściwie Boże dzieło, nie byłoby możliwe. Bardzo Ci dziękuję za Twój czas, modlitwę i wsparcie. Chciałbym, żebyś i Ty się cieszył taką rodziną, podśpiewując, skacząc, tańcząc, jak to robiła Joy i młodzież, albo przeżywał swoją radość tylko w Tobie wiadomy sposób, w głębi serca. Bez Ciebie ten świat nie byłby aż tak piękny, czegoś by brakowało. Dobrze, że jesteś i co by to było, gdyby Cię nie było. Dziękuję Ci, że jesteś w naszej Rodzinie Arnoldowej. Błogosławie Ci w miłości Słowa Bożego.





Figura św. Józefa przed ośrodkiem zdrowia



Ośrodek zdrowia w Kwahu Tafo

Waldemar Kus SVD • GHANA

Ośrodek zdrowia i klasztor św. Józefa w Kwahu Tafo

Wśród licznych polskich misjonarzy i misjonek rodziny Arnoldowej, pracujących niegdyś i dzisiaj w Ghanie, na próżno szukać choćby jednej osoby, która nie odwiedziłaby malowniczo położonego miasteczka o nazwie Kwahu Tafo.



S. Dorota Sojka SSPS, dr Anna Kuna i s. Maksymiliana Rusin SSPS

Kwahu Tafo administracyjnie należy do wschodniego dystryktu Kwahu i położone jest 750 m n.p.m., pośród potężnych drzew tropikalnego lasu. Słynie zaś przede wszystkim z malowniczego kra-

jobrazu oraz o wiele łagodniejszego klimatu od tego, jaki panuje w innych regionach Ghany. Obszar ten zamieszkują przede wszystkim drobni farmerzy, uprawiający okoliczne pola i stoki wzgórz.

NOWE MIEJSCE ŚW. JÓZEFA

W roku 1947 Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego wybrało sobie to miejsce na założenie nowego klasztoru oraz ośrodka zdrowia wraz z porodówką, którą powierzyły opiece i wstawiennictwu św. Józefa, opiekuna Dzieciątka Jezus i Św. Rodziny.

Od początku XXI w. Kwahu Tafo ulega powolnemu przeobrażeniu pod względem rozwoju gospodarczego i poprawy warunków społecznych. Główne drogi doczekały się asfaltu a połączenie z sąsiadującym dystryktem Afram Plains po drugiej stronie największego na świecie sztucznego zbiornika – jeziora Wolta stało się możliwe dzięki wprowadzeniu regularnej żeglugi śródlądowej.

Jednak pomimo wielu udogodnień, zauważalnych przede wszystkim w większych miastach i skupiskach ludzi, tysiące osób nadal żyją w wioskach pozbawionych elektryczności, wody zdatnej do picia, dostępu do szkół, szpitali czy ośrodków zdrowia. Wokół Kwahu Tafo problemy



CICHE MARZENIA W CICHEJ MODLITWIE

Korzystając z gościnności i życzliwości sióstr, szczególnie s. Doroty Sojki SSPS, dzisiejszej przełożonej miejscowej wspólnoty, wieczorny czas poświęciliśmy na wspomnienia z przeszłości, ale i ciche marzenia, jakże często ukrywane przed światem zewnętrznym. A jeśli wyrażane słowami, to najczęściej w skromnej misyjnej kaplicy, w cichej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Modlitwie wypływającej z głębi zatroskanego misjonarskiego serca:

Panie, pomóż, bo same nie damy rady... Panie, wskaż drzwi, do których można by zapukać... Nawet te bez zewnętrznej klamki... Panie, wskaż organizację czy fundację, do której można by się zwrócić o pomoc... Najlepiej taką bez zbędnej biurokracji... Panie, porusz ludzkie sumienia, aby stały się bardziej wrażliwe na ludzką biedę... Panie... Panie... Panie... – daj nowe siły i nową moc... Panie, umocnij naszą wiarę i nadzieję na lepszą przyszłość... Panie, obdarz miłością, abyśmy mogli Ciebie wielbić zawsze i wszędzie...

Kiedy opuszczałem Kwahu Tafo i siostry Służebnice Ducha Świętego, którym tak wiele zawdzięczam, obiecałem, że nie zapomnę, że będę pamiętał, że postaram się pomóc...



te narastają jeszcze bardziej w okresie pory deszczowej. Wówczas ze względu na fatalny stan dróg wiele rodzin zostaje odciętych od reszty kraju, pozbawionych często podstawowej opieki zdrowotnej, dostępu do lekarza, położnej czy pielęgniarki.

no było mi sobie wyobrazić, jak można takim pojazdem przewozić chorych, kobiety ciężarne, ofiary wypadków drogowych czy poszkodowanych w wypadkach losowych. A przecież mamy XXI wiek!

TRZYKOŁOWY AMBULANCE

Mieszkańcy Kwahu Tafo i okolicznych wiosek muszą sobie jednak jakoś sami z tym radzić! I jakoś sobie radzą, o czym miałem okazję przekonać się osobiście podczas mojej ostatniej wizyty w tym mieście. Po przekroczeniu bramy Ośrodka Zdrowia i Porodówki Św. Józefa, nietrudno było zauważyć „zaparkowany” pod drzewem akacjowym czerwony, trzykołowy motocykl przystosowany do przewożenia chorych. „To nasz lokalny *ambulance*” – żartowali niektórzy ze znanych mi z przeszłości pracowników. „Z inicjatywy jednego z naszych współmieszkańców służył nam przez jakiś czas. To taki prywatny *ambulance* do wynajęcia. Ale zepsuł się, a innego nie mamy” – dorzucił ktoś inny. Trud-



Trójkolowy ambulans

**Jeżeli chcesz pomóc, złóż ofiarę na konto:
AMBULANS – GHANA**

Referat Misyjny Księża Werbistów

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

Andrzej Miotk SVD

Misje w Kongu w XVI i XVII w.

Pod koniec XV w. rozpoczął się, trwający 300 lat, okres wielkiego spotkania Kościoła z kontynentem afrykańskim. W tym czasie prowadzono misje wzdłuż całego wybrzeża Afryki Zachodniej – od Gwinei aż do Angoli, oraz wzdłuż wschodniego wybrzeża – od Mozambiku do Mombasy w południowej Kenii.



Chryścianizacja Królestwa Konga

Początkowo prawie wszyscy misjonarze byli Portugalczycami. W XVII w. w ewangelizację Czarnego Lądu włączyli się Włosi i Francuzi. Największe powodzenie miała bez wątpienia misja w Kongu, gdzie Europejczycy zastali wielkie i dobrze zorganizowane królestwo. Relacja z jego nawracania stanowi jedną z ciekawszych, a zarazem trudniejszych kart w historii Kościoła.

KULTURA WYŻSZA OD EUROPEJSKIEJ

Wg tradycji, Królestwo Kongo zostało założone na początku XIV w. przez ludy łowieckie, które przybyły z południowego wschodu i osiedliły się w dolnym biegu rzeki Kongo. Pierwsi misjonarze portugalscy dotarli tam w roku 1482. Ku swojemu zdziwieniu, zastali kulturę pod wieloma względami wyższą od ówczesnej kultury eu-

ropejskiej. Mieszkańcy królestwa potrafili wytapiać żelazo i miedź, znali sztukę garncarską, a ich tkaniny były poszukiwane przez Portugalczyków do wyrobu żagli. Kongijczykom tego okresu znana była hodowla owiec, kóz

i kur, a także uprawa prosa, sorgo, bananów, grochu i dyni.

Misjonarze zostali dobrze przyjęci przez mieszkańców Królestwa Konga, co zaowocowało chrztem władcy, Nzingi Nkuwu. Chrześcijaństwo powoli stawało się oficjalną religią dworu królewskiego. Niewątpliwie wybitną postacią chrześcijaństwa afrykańskiego był wielki król Nzinga Mbemba. Ochrzczony w 1491 r. przyjął imię Alfons, na cześć monarchy portugalskiego, i przez 50 lat trudził się przy nawracaniu swego ludu. Został nazwany „Czarnym Konstantynem”. W raporcie do króla Portugalii, pisanym w maju 1516 r., ks. Rui d'Aguiar tak scharakteryzował władcę Konga: „Niech Wasza Królewska Mość wierzy, iż taki jest jego żywot chrześcijański, że mnie widzi się on nie człowiekiem, lecz aniołem zesłanym przez Pana Naszego temu królestwu, aby je nawrócić, zwłaszcza, kiedy przemawia i każe... Trzeba przyznać, Najjaśniejszy Panie, iż nieustannie studiuję i że niejednokrotnie sen morzy go nad księgami. Gdy rozprawia o rzeczach boskich, zapomina o godzinie posiłków. Tak pochłaniania go lektura Pisma Św., że z siebie zdaje się wychodzić. Kiedy odprawia sądy lub prowadzi sprawę, słowa jego czerpią natchnienie w Bogu i przykładzie świętych pańskich”.

NIEUDOLNOŚĆ I BRAKI W PRACY APOSTOLSKIEJ

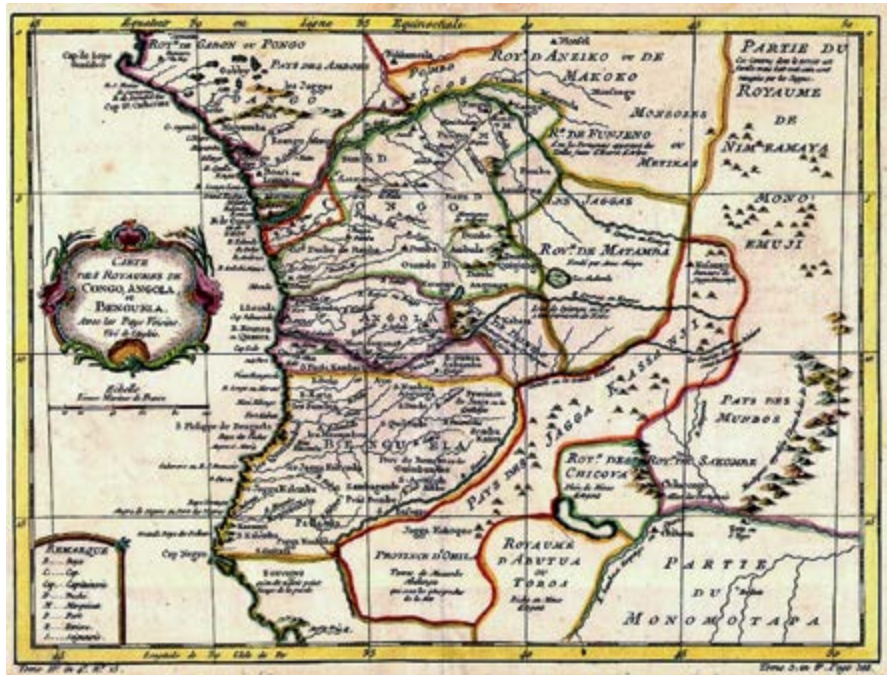
Syn Alfonsa I – książę Henryk otrzymał święcenia kapłańskie w Europie



i został biskupem w San Salvador. W Portugalii kształciło się także wielu innych kongijskich młodzieńców. Natomiast król Alfons I słał do Lizbony prośby o nowych misjonarzy oraz o „bombardy i muszkiety” dla wzmocnienia swojej władzy. Znacznie później, w listach z 1526 r. pisał, że pilnie potrzebuje ok. 50 misjonarzy i przedstawia coś w rodzaju planu nawracania. Projekt ten jest bardzo interesujący, gdyż pośrednio ukazuje zamiary polityczne, jakie kryły się pod tak gorliwym propagowaniem chrześcijaństwa.

Jak mówią dokumenty, praca apostołska w Królestwie Kongo ograniczała się zasadniczo do udzielania chrztu, głoszenia kazań i spowiadania za pośrednictwem tłumaczy. Chrztu udzielano zapewne masowo. Nauczanie obejmowało jedynie drobną część ludności, a plan kształcenia duchowieństwa kongijskiego pojawił się późno, bo dopiero w 1660 r. i zakończył się niepowodzeniem. Ponadto na dziele misjonarskim zaciążył brak ciągłości w pracy ewangelizacyjnej, nieudolność kleru i niewłaściwa ocena sytuacji. Problemem stał się też coraz bardziej nasilający się synkretyzm religijny.

Za panowania syna Alfonsa I, Piotra, Kongo miało już własnego biskupa. Wcześniej tereny te należały do diecezji św. Tomasza, której siedziba znajdowała się na jednej z wysp gwinejskich. Utworzenie w 1610 r. arcybiskupstwa w Luandzie w Angoli było końcowym akordem chrześcijaństwa w tej części Afryki.



Mapa Afryki Zachodniej z czasów odkryć geograficznych

BARIERY W SZERZENIU CHRZEŚCIJAŃSTWA

Po śmierci Alfonsa I chrześcijaństwo miało szansę przeniknięcia w głąb kontynentu i rozprzestrzenienia się w całej Afryce Środkowej. Niestety, rozpoczynający się handel niewolnikami zamknął drogi przed misjonarzami. Ich dzieło misyjne z konieczności musiało ograniczyć się do chrzczenia i udzielania błogosławieństwa niewolnikom przed załadowaniem ich na statki w Luandzie. Nie pomogły protesty chrześcijańskich władców afrykańskich składane w Rzymie. Biegu wydarzeń nie mogło nawet zmienić potępienie handlu niewolnikami wyrażone przez papieżstwo.

Następcą króla Piotra został Jakub I, który zupełnie nie troszczył się o dzieło ewangelizacji. Zaczął on nosić się po europejsku i rozwiązłym życiem dawał zły przykład swoim poddanym. Wówczas król Portugalii – Jan III wysłał do Kongo kilku jezuitów, ale nie udało się im nawrócić władcy. W 1590 r. misja nad Dolnym Kongiem liczyła 20 tys. wiernych.

INNA PRAKTYKA MISYJNA, ALE BRAK KORZENI

Począwszy od lat trzydziestych XVII w. ważną rolę w chrystianizacji Kongo odgrywali włoscy kapucyni, którzy rozwinęli misję w głębi kraju. Ich praktyka misyjna oscylowała między dwoma biegunami: z jednej strony dostrzegali potrzebę poznania i respektowania lokalnych zwyczajów, szczególnie po ogłoszeniu założeń Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w 1659 r., a z drugiej – zmierzali do modyfikacji społeczności „pogańskiej”, aby zapewnić w ten sposób prawdziwe nawrócenie. W praktyce oznaczało to walkę z poligamią, bóstwami i kapłanami religii miejscowych.

Kongo było dobrym przykładem prowadzenia chrystianizacji w sposób pokojowy. Portugalczycy nie podejmowali działań zmierzających do podbicia tego królestwa siłą, tym bardziej że były tam odpowiednie warunki do rozwoju katolicyzmu afrykańskiego. Stało się jednak inaczej. Królestwo Kongo upadło, a Kościołowi nie udało się dostatecznie głęboko zapuścić w nim korzeni.

Ruiny katedry w M'banza Congo, dawniej San Salvador



zdjęcia: pixabay.com

Niech w obliczu wielu cierpień naszych czasów Pan życia nie zastanie nas zimnych i obojętnych. Niech nas uczyni budowniczymi mostów, a nie murów. Niech On, który obdarza nas swoim pokojem, powstrzyma szczęk broni, zarówno w sytuacjach wojny, jak i w naszych miastach, i natchnie przywódców narodów do pracy na rzecz zakończenia wyścigu zbrojeń i niepokojącego rozprzestrzeniania broni, zwłaszcza w krajach najbardziej zaawansowanych gospodarczo. Niech Zmartwychwstały, który otworzył na oścież bramy grobu, otwiera nasze serca na potrzeby cierpiących biedę, bezbronnych, ubogich, bezrobotnych, usuniętych na margines, osób pukających do naszych drzwi w poszukiwaniu chleba, schronienia i uznania swej godności.

Drodzy bracia i siostry, Chrystus żyje! On jest nadzieją i młodością dla każdego z nas i dla całego świata. Pozwólmy się odnowić przez Niego! Dobrych Świąt Paschalnych!

papież Franciszek,
orędzie wielkanocne *Urbi et orbi*, 2019 r.
za: w2.vatican.va



foto: Andrzej Danilewicz SVD



Japonia

Dokładnie 6852 wyspy, rozciągające się na Pacyfiku wzdłuż wybrzeża wschodniej Azji, tworzą państwo o nazwie Nippon, znane nam jako Japonia. Właśnie to położenie pozwoliło jego mieszkańcom na stworzenie unikalnej kultury. Do XX w. Japonia nigdy nie została zdobyta przez obce siły. Choć sąsiednie kultury i religie przenikały na wyspę przez wiele wieków, to Japończycy stanowczo sprzeciwili się w XVII w. wpływom europejskim. Za czasów panowania siogunów Tokugawa zamknięto porty i na niemal 200 lat Japonia pozostawała w izolacji od europejskiego handlu, religii i politycznych wpływów, a przełamała ją dopiero flota Stanów Zjednoczonych.

Być może lata izolacji przyniosły swoje żniwo, gdy na początku XX w. w Japonii wzrosły nastroje nacjonalistyczne i militarystyczne. Doprowadziły one do opowiedzenia się po stronie Niemiec w czasie II wojny światowej i ataku na amerykańską bazę w Pearl Harbor na Hawajach. Amerykanie włączyli się do wojny i razem z aliantami ją wygrali. Japonia poniosła klęskę, którą przypieczętował atak atomowy na Hiroszimę i Nagasaki.

Stany Zjednoczone nie chciały jednak zniszczyć doszczętnie swojego przeciwnika, wręcz przeciwnie – objęły Japonię swoim protektoratem. Kraj Wschodzącego Słońca zdecydował o rozwiązaniu swojej armii, a USA zobowiązały się go bronić. Do dziś na wyspach są amerykańskie bazy wojskowe i na stałe stacjonuje tam jeden z amerykańskich lotniskowców.

Pod opieką USA Japonia rozkwitła gospodarczo, stała się producentem i eksporterem produktów zaawansowanego przemysłu. Dzięki fenomenalnemu wzrostowi gospodarczemu już w 1967 r. Japonia była drugą ekonomiczną potęgą świata. Spowolnienie gospodarki nastąpiło dopiero po ro-

ku 1991, kiedy pękła bańka na rynku nieruchomości. Pozycję Japonii osłabiły także sąsiednie państwa, tzw. Azjatyckie Tygrysy, które konkurowały technologią i towarami na eksport. W końcu w 2010 r. Japonię pod względem gospodarczym prześcignęły Chiny, a niedawno także Indie.

Wzrost tak potężnej gospodarki jak chińska, w sąsiedztwie Japonii, spowodował, że wyspy stają się jeźdźcem u wagi w konflikcie między Chinami a USA. Bliskość Chin powoduje, że Japonia jest naturalnym partnerem handlowym dla Chińczyków, z drugiej strony Stany Zjednoczone nadal traktują Japonię jako swojego największego sojusznika w regionie. Między tymi dwoma siłami balansują japońscy politycy, tak aby zachować niezależność i nie stanąć w cieniu azjatyckich potęg.

Do współczesnych problemów Kraju Kwitnącej Wiśni należy doliczyć także bardzo niską dzietność. W 2018 r. na wyspach urodziło się najmniej dzieci od ponad 100 lat, a już obecnie Japo-

ŚWIAT MISYJNY



Japonia:

- powierzchnia: 377 915 km² (63. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 125,5 mln (11. miejsce na świecie)
- stolica: Tokio
- język urzędowy: japoński
- religie: szintoizm 70,4%, buddyzm 69,8% (większość Japończyków praktykuje obie religie), chrześcijaństwo 1,5%
- jednostka monetarna: jen (JPY)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 42 900 USD w 2017 r. (42. miejsce na świecie)

nia pod względem mediany wieku jest najstarszym krajem świata.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: cia.gov, businessinsider.com.pl,
eubusinessinJapan.eu



W Tokio

tot. ks. Krzysztof Żygadło MS, La Salette Travel

Maria Olchowska-Wincel

Japonia – subiektywnie O religijności Japończyków

W maju 2019 r. uczestniczyłam w pielgrzymce do Japonii śladami św. Maksymiliana Kolbe i japońskich męczenników, zorganizowanej przez parafię Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie. To czas w Japonii skłonił mnie do poniższej refleksji.

Rozpowszechniona jest teza, że Japonia to kraj, w którym religia nie stanowi istotnej wartości w życiu człowieka. Jeżeli jednak popatrzymy uważnie na badania socjologiczne, nietrudno zauważyć zaskakującą sprzeczność – otóż organizacje religijne, które ze względu na kwestie podatkowe nie dążą do zawyżania liczby swoich członków, wykazują, że 80% Japończyków podaje podwójną przynależność religijną (najczęściej buddyjską i szintoistyczną), deklarując równocześnie ateizm.

Trudno zrozumieć ten paradoks. Najczęściej tłumaczy się go tym, że Japończycy traktują swoją wiarę i praktyki z nią związane jako uświęco-

ny przez tradycję kulturowy sztafaż, który identyfikuje ich tożsamość, ale w oderwaniu od duchowości i swojej religijnej istoty. W obu religiach, buddyzmie i szintoizmie, nie odnajdujemy pojęcia Boga osobowego, co wyjaśnia poniekąd fakt, iż kultuwując tradycje z nimi związane można równocześnie uważać się za ateistę. Być może na wspomniane wyniki badań rzutuje specyficzna poprawność, zgodnie z którą w państwie laickim, a takie zapisy konstytucyjne ma Japonia, ateizm jest dobrze postrzegany. Systematycznie narasta również nieufność do religii – przypisuje się jej winy za różnego rodzaju przemoc, zwłaszcza po zamachu w tokijskim metrze w 1995 r., kiedy to sekta „Najwyższa Prawda” użyła śmiertelnicznego gazu sarin, uśmiercając 12 osób. Nie przeszkadza to jednak – i tu znowu paradoks – we wzroście aktywności i popularności coraz to nowych sekt i ruchów o charakterze religijnym, zrzeszających coraz więcej nierzadko niezwykle gorliwych i radykalnych członków. Odniosłam wrażenie, że zaangażowanie religijne jest traktowane przez Japończyków jak temat tabu.

ŚLADY RELIGIJNOŚCI

Wędrując przez Japonię, widziałam wiele śladów żywej religijności. Zarówno w małych wioskach na prowincji, jak i w wielkich miastach na ulicach, w ogródkach, na rozstajach dróg – na podobieństwo naszych kapliczek – poustawiane są ołtarzyki buddyjskie,

przyozdobione plastikowymi kwiatami, żurawiami z papieru (rodzaj *origami* – symbol pokoju), figurkami poubieranymi w złociste lub czerwone ubranka albo czapeczki, ze świeżymi ofiarami z pokarmu, najczęściej ryżu. Widać było, że ktoś często je odwiedza. Przy drzwiach, w progach domów między doniczkami z kwiatami poustawiane są figurki szintoistycznych „duchów”, strzegących domostwa i opiekujących się jego mieszkańcami. Zwracają uwagę napisy i amulety. Świątynie buddyjskie i szintoistyczne chramy odwiedza



Brama Torii na wyspie Miyajima – fragment szintoistycznego kompleksu sakralnego, wpisanego na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO

wiele osób, które palą kadzidełka, modlą się, wrzucają do skarbonki pieniądze, zapisują na karteczkach intencje, rozmawiają z mnichami. Również formuła pogrzebu ma charakter religijny – najczęściej buddyjski. W moim przekonaniu, ludzie nie poświęcają czasu dla pustej formuły. Sądzę, że uczestnicząc w tych wydarzeniach, doznają duchowej pociechy.

CHRZEŚCJANIE I KATOLICY

Uważa się, iż chrześcijan w Japonii jest ok. 1,5%, w tym katolików 0,3%. Największe skupisko katolików znaj-



Kościół katolicki na jednej z wysp japońskich



duje się w rejonie Nagasaki, gdzie działał św. Franciszek Salezy, a później św. Maksymilian Kolbe.

Trasa naszej pielgrzymki wiodła wzdłuż Japonii, od okolic Nagasaki na południu, na wyspie Kiusiu, aż po Akitę na północnym skraju wyspy Honsiu. Codziennie uczestniczyliśmy w Mszy św., odprawianej w miejscowych kościołach po polsku przez towarzyszących nam kapłanów. Bardzo często brali w nich udział także Polacy, których los rzucił w ten odległy zakątek świata.



Nagasaki – w muzeum historii chrześcijaństwa w Japonii



Na ulicy w Tokio

W Japonii, zwłaszcza na prowincji, kościoły są zamknięte z uwagi na małą liczbę księży, którzy przyjeżdżają, zazwyczaj w niedzielę, aby odprawić Mszę św., posługując w kilku świątyniach jednocześnie. Na co dzień kościołem opiekują się parafianie, głównie emeryci – mają klucze, sprzątaj, doglądają. Doświadczaliśmy od Japończyków dużej serdeczności. Wszędzie ktoś z miejscowych na nas czekał, witał, otwierał świątynię. W niektórych miejscach częstowano nas herbatą, a nawet dostaliśmy upominki: starannie zapakowane w kolorowy papier laleczki – japońską Matkę Boską wraz z cudownym medalikiem.

Trudno jest japońskim katolikom wyznawać wiarę w jedyne Boga; są oni przekonani, iż jest ich niewielu i różnią się od swoich rodaków, a indywidualizm nie jest przez Japończyków traktowany jako zaleta. Każdy próbuje się wtopić w tłum i nie wyróżniać się. Tym bardziej więc cieszyła tamtejszych katolików nasza obecność jako współbraci w wierze z chrześcijańskiego, europejskiego kraju, a Europa – czy szerzej Zachód – cieszy się w Japonii poważaniem, i tak też, jako chrześcijanie z Zachodu, byliśmy postrzegani. Japońscy katolicy są bar-

dzo spragnieni łączności z Kościołem powszechnym.

PIERWSI CHRZEŚCIJANIE

Chrześcijaństwo przybyło do Japonii w XVI w. wraz z portugalskimi żeglarzami. Pierwszymi misjonarzami byli jezuici. Niestety, już w 1587 r. ukazał się pierwszy edykt zakazujący wyznawania chrześcijaństwa, a w kolejnych latach prześladowania się nasilały. Wydalono lub zabito wszystkich misjonarzy (wśród nich w 1642 r. męczeńską śmierć poniósł polski misjonarz jezuita – o. Wojciech Męciński) i pod karą śmierci, stosując bardzo okrutne tortury, przymuszano japońskich katolików do wyparcia się wiary, zazwyczaj poprzez dokonanie aktu bluźnierczego podeptania wizerunku Pana Jezusa lub Madonny z Dzieciątkiem. Wszystkich, którzy wyparli się wiary, przyjmowano bez konsekwencji na łono społeczeństwa, ci zaś, którzy nie chcieli porzucić wiary w Chrystusa, byli torturowani, aż do męczeńskiej śmierci. Prześladowania trwały do 1873 r., kiedy zniesiono zakaz wyznawania chrześcijaństwa. W tym czasie przybyli do Japonii francuscy misjonarze, którzy stali się świadkami ujawnienia się ukrytego Kościoła. Japońscy katolicy przez niemal trzy stulecia spotykali się potajemnie na modlitwie, odmawiali różaniec, przekazywali naukę Pana Jezusa, posługując się tylko pamięcią i przyjmowali chrzest – jedyny sakrament, do którego nie jest konieczna obecność kapłana. Tamte czasy zostały utrwalone w architekturze tokijskiej katedry Najświętszej Maryi Panny, którą to świątynię Kenzo Tange zaprojektował tak, aby jej mroczne wnętrza przypominało odwróconą łódź rybacką. W takich właśnie łódkach, nad brzegiem oceanu japońscy katolicy, ukryci w obawie przed prześladowaniami, gromadzili się na modlitwie. Również w okresie II wojny światowej katolicy byli przez ówczesne władze traktowani z nieufnością, posądzani o szpiegostwo na rzecz aliantów. Tokijski kościół został zbudowany na kościach męczenników.

zdjęcia: ks. Krzysztof Żygdło MS, La Salette Travel



W Nagasaki, gdzie pracował na misjach św. Maksymilian Kolbe

WSPÓŁCZEŚNI KATOLICY

Japońscy katolicy cieszą się wolnością od niedawna. Odniosłam jednak wrażenie, że odczuwalna jest nieodległa tragiczna spuścizna historyczna, swoisty lęk, czy ta wolność nie jest tylko chwilowa. Tutejsi katolicy bardzo potrzebują uwagi i kontaktu z Kościołem powszechnym. Wielkimi wydarzeniami są dla nich wizyty papieskie. Pierwsza, św. Jana Pawła II w 1981 r., była wręcz przełomowa, gdyż w swoim osamotnieniu zostali zauważeni przez świat. Doszło do beatyfikacji i kanonizacji japońskich męczenników – mają więc dziś swoich bohaterów i świętych, którzy są wzorem do naśladowania dla wszystkich. To było dla nich bardzo ważne.

Obok męczeństwa, chciałabym jeszcze w szczególny sposób podkreślić inną bardzo ważną cechę Kościoła japońskiego – niezwykłą maryjność. Bardzo często obok świątyni wzniesiona jest sztuczna grota z figurką Niepokalanej, a cudowny medalik i modlitwa różańcowa to nieodłączne elementy tutejszej pobożności. Ten rys Kościoła japońskiego był mi szczególnie bliski, ponieważ przypominał o naszych polskich Madonnach. Warto wspomnieć, że nawet w czasach prześladowań religijnych, gdy za posiadanie krzyża, różańca lub obrazka Matki Boskiej groziła śmierć, próbowano przemycać wizerunek Maryi, wykorzystując do tego

celu figurki buddyjskiej bogini Kannon, które modyfikowano w ten sposób, że dodawano jej dziecko.

SANKTUARIUM W AKICIE

Dużym przeżyciem była wizyta w sanktuarium maryjnym w Akicie, gdzie w 1973 r. s. Agnes Katsuko Sasagawa ze zgromadzenia Sióstr Służebnic Eucharystii usłyszała głos Matki Bożej z przesłaniem dla świata. Akita to nieduże, prowincjonalne miasto. Do klasztoru jedzie się autobusem. Okolice bardzo przypominają polską prowincję. Wąska wyasfaltowana szosa, po obu stronach zagony z uprawami warzyw, wzdłuż drogi domy i zabudowania gospodarskie. Droga do klasztoru prowadzi przez liściasty las wąską ścieżką pod górę. Sam klasztor to duży drewniany budynek z kaplicą, w której znajduje się figurka Maryi, oraz rozsiadane wokół niewielkie domki. Obok kaplicy znajduje się zaprojektowany w stylu japońskim „Ogród Maryi” z kamienną figurą Matki Bożej. Wokół rozciąga się wielka kwitnąca łąka, poprzecinana alejkami, przy których zbudowano stacje Drogi krzyżowej. Pusto, tylko w ogródku warzywnym pracują wiekowe zakonnice. Pozostaje wsłuchać się w słowa Maryi, skierowane do s. Agnes (i wszystkich chrześcijan): „Codziennie odmawiajcie różańcowe modlitwy. Na Różańcu módlcie się za papieża, biskupów i kapłanów”.



Figura Matki Bożej w ogrodzie sanktuarium w Akicie

O. Roman Malek SVD (1951-2019)

werbista – sinolog

Nad ranem 29 listopada 2019 r. Pan powołał swego sługę śp. o. Romana Malka SVD do Siebie – w 68 roku życia, 48 roku ślubów zakonnych i 43 roku kapłaństwa. Zaraz po święceniach kapłańskich (1976 r.) o. Malek został przez przełożonych skierowany na studia sinologiczne do Bonn (Niemcy), by po niewielu latach stać się czołowym sinologiem pośród wszystkich werbistów oraz uczonych europejskich, zajmujących się sprawami Kościoła w Chinach. Całe swoje życie kapłańskie spędził w Instytucie Monumenta Serica w Sankt Augustin k. Bonn. Był prywatnym „ambasadorem” Watykanu w sprawach Kościoła chińskiego, podziemnego i patriotycznego, działającym na rzecz pojednania i wzajemnego porozumienia.

Roman Malek urodził się 3 października 1951 r. z rodziców Jana i Stanisławy w Bytowie na Kaszubach Zachodnich. Był bardzo dumny ze swych kaszubskich korzeni. Wychowywała go matka i dlatego był do niej głęboko przywiązany i szczerze jej wdzięczny. Miał starszego brata Henryka, bosmana, szefa bosmanatu w Pucku. Maturę uzyskał w Liceum Ogólnokształcącym im. Bojowników o Wolność i Polskość w Bytowie. Miał bardzo dobry kontakt z księżmi filipinami z Gostynia Wielkopolskiego, którzy byli duszpasterzami w Bytowie i u których był wiele lat ministrantem. Pod wpływem wujka Franciszka Skomskiego, który był klerykiem-werbistą i miał wielu przyjaciół wśród młodych misjonarzy, zgłosił się do nowicjatu księży werbistów w Pieniężnie i rozpoczął go 8 września 1969 r. Matka nie była zachwycona wyborem Romana. Widziała w nim podporę na starość. Szybko jednak się z jego wyborem pogodziła. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie w latach 1970-1976. Był w tym czasie najzdolniejszym klerykiem. Interesowała go ów-

czesne prądy filozoficzne z Pierre'm Teilhardem de Chardinem na czele. Mentorem dla niego w naukach filozoficznych był o. prof. Andrzej Bronk SVD, pracujący na wydziale filozofii na KUL-u. Podczas studiów teologicznych o. Roman pasjonował się nowymi kierunkami w teologii, m.in. misjologią i religioznawstwem. Jeszcze jako student w Pieniężnie opublikował 17 artykułów w takich czasopismach katolickich, jak „Collectanea Theologica”, „Chrześcijanin w Świecie”, „W drodze”, „Życie i Myśl”, „Przewodnik Katolicki”. Redagował hasła do „Encyklopedii Katolickiej” wydawanej na KUL-u. Pisał również do „Przeglądu Orientalistycznego” i werbistowskiego „Anthropos”. Brał też udział w kilku sympozjach naukowych, co było sprawą wówczas bez precedensu, gdy chodzi o studentów-kleryków. Pracę magisterską pt. „Nowa religia Japonii: Tenri-kiō. Studium monograficzne ze szczególnym uwzględnieniem doktryny” napisał pod kierunkiem o. prof. Teofila Chodźidły SVD, a po jego chorobie – o. prof. Henryka Zimonia SVD i obronił ją na KUL-u w 1976 r. Przed ślubami wieczystymi (8 września 1975 r.) otrzymał z generalatu zgromadzenia przeznaczenie do pracy naukowej w Instytucie Monumenta Serica w Sankt Augustin. Świecenia kapłańskie z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego z Pelplina przyjął 25 kwietnia 1976 r. w Pieniężnie.

Z końcem maja 1976 r. udał się na kurs języka niemieckiego do Niemiec, by jesienią rozpocząć studia sinologiczne na uniwersytecie w Bonn i pracę naukową w Instytucie Monumenta Serica. Oprócz sinologii studiował japonistykę, religioznawstwo i historię. Doktoryzował się w 1984 r., a habilitację z sinologii uzyskał w 2002 r. Był profesorem zwyczajnym w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Sankt Augustin oraz na uniwersytecie w Bonn. Wykładał na różnych uczelniach (Filipiny, Tajwan, Polska). W latach 1992-2012 był dyrektorem Instytutu Monumenta Serica oraz redaktorem naczelnym czasopisma sinologicznego „Monumenta Serica – Journal of Oriental Studies” (1992-2011) i „Collectanea

Serica” (1985-2012) – seria książkowa. Jest autorem i współautorem, redaktorem i wydawcą ponad 1100 publikacji naukowych w językach chińskim, angielskim, niemieckim i polskim. Wykaz jego publikacji obejmuje wg dwutomowej „Księgi Pamiątkowej”, dedykowanej o. Malkowi z okazji jego 65 urodzin (2016 r.) 65 stron. Księga ta została wydana przez Monumenta Serica Monograph Series LXVIII pt. „Rooted in Hope. China – Religion – Christianity. Festschrift in Honor of Roman Malek S.V.D. on the Occasion of His 65th Birthday”, vol. I and II, edited by Barbara Hoster, Dirk Kuhlmann, Zbigniew Wośowski S.V.D. Monumenta Serica In-



O. Roman Malek SVD

stitut. Sankt Augustin (2016 r.). Księga obejmuje 108 stron (z paginacją rzymską) wstępnych opracowań oraz 907 stron (z paginacją arabską). Znalazło się w niej 34 artykułów autorów z całego świata. W roku 1987 o. Roman Malek został pierwszym dyrektorem nowo powstałego China Zentrum – placówki katolickiej, podtrzymującej kontakty Kościołów Europy z Kościołami Chin, którą kierował do 1998 r. Zainicjował też powstanie Stowarzyszenia „Sincum” im. Michała Boyma SJ w Warszawie pod kierownictwem o. Antoniego Koszorza SVD, które wydaje od 2006 r. kwartalnik „Chiny Dzisiaj”.

Opus vitae o. Romana Malka to 6-tomowe dzieło „The Chinese Face of Jesus Christ” („Chińskie Oblicze Jezusa Chrystusa”). Jest to chrystologia chiń-

ska, z obliczami Jezusa Chrystusa. Wystawa pod tym samym tytułem była przez twórcę, o. Malka, prezentowana w wielu miastach polskich. O. Roman Malek był tytanem pracy. Kochał ludzi. Był ogromnie gościnnie. Wszyscy, którzy z nim się zetknęli, mieli wrażenie, że są mu najbliżsi.

Niestety na skutek udaru mózgu w kwietniu 2011 r. został prawostronnie sparaliżowany. Jednak po dłuższej rehabilitacji nadal pracował naukowo. W kwietniu 2018 r. został z Sankt Augustin przeniesiony do Polskiej Prowinacji. Zamieszkał w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie na Pomorzu na Oddziale Opiekuńczym św. Łukasza. Krótco przed jego śmiercią ukazał się szósty tom monumentalnego dzieła „The Chinese Face of Jesus Christ” – jako kompendium wszystkich sześciu tomów.

We wstępie napisałem, że o. Roman Malek stworzył w Sankt Augustin mały „Watykan”. Do niego przyjeżdżali biskupi z całych Chin, zarówno z Kościoła podziemnego, jak i patriotycznego. Po cichu pośredniczył między nimi a Watykanem. Był ich „ambasadorem”. Jeśli papież Franciszek podpisał w 2018 r. umowę z Chinami na temat obu tych Kościołów, to jest w tym niewątpliwie małe ziarno dorzucone przez pracę o. Romana Malka (w drodze powrotnej z Japonii do Rzymu, 26 listopada 2019 r., papież Franciszek wyraził chęć odbycia pielgrzymki do Chin).

O. Roman Malek zgromadził w Niemczech (i w Polsce) setki studentów katolickich, seminarzystów i sióstr zakonnych z Chin, celem przybliżenia im kultury chrześcijańskiej z kręgu europejskiego. Jeden z chińskich kleryków Kościoła podziemnego odbył studia teologiczne w Pieniężnie. To też dzieło o. Romana. Ośmioletnie wielkie cierpienie wyryło na jego twarzy ślady „chińskiego oblicza Jezusa Chrystusa”. Prasa katolicka mówi o nim jako o „największym znawcy Kościoła chińskiego”.

Pogrzeb o. Romana Malka SVD odbył się 2 grudnia 2019 r. w Górnej Grupie. Spoczął tam na cmentarzu klasztorным księży werbistów.

Alfons Labudda SVD



Naszym zadaniem jest siać



Ochrzczeni – postani

Nadszedł dla mnie czas zmian, a co za tym idzie czas ufności, zawierzenia i wdzięczności za wszystko, co było moim udziałem w ostatnich latach. Myślę tu szczególnie o misji w Barrio 20 de Octubre. To 12 lat budowania wspólnoty razem z ludźmi – migrantami z wiosek, którzy osiedlili się na obrzeżach Cochabamby w poszukiwaniu nadziei na lepsze warunki życia i lepszą przyszłość dla rodziny, a szczególnie dzieci.

Tak jak większość rodzin, my też zaczynałyśmy od zera. Najpierw mieszkaliśmy w wynajętym mieszkaniu, później kupiliśmy mały teren, gdzie wybudowałyśmy mieszkanie, w którym przez pewien czas mieszkała nasza trzyosobowa wspólnota. Z czasem, powoli wszystko zaczęło się rozwijać, głównie dzięki pomocy dobrodziejów. Powstała świetlica, stołówka, ośrodek zdrowia, gabinet dentystyczny, dom dla wspólnoty, mały park zabaw dla dzieci, kaplica...

Wraz z rozwojem naszej misji rosło też osiedle, przybywało wiele nowych rodzin, wybudowano szkołę podstawową i średnią, ulepszono drogi, założono elektryczność, w najbliższym czasie zostanie też podłączony gaz. Cieszymy się z tych osiągnięć, ale

niepokoi nas dużo nowych problemów typowych dla biednych i peryferyjnych dzielnic – przemoc, narkotyki, pijaństwo, rozbieganie rodzin, brak pracy, niski poziom nauczania itp.



zdjęcia: Jordana Przybył SSPs

Siostry Służebnice Ducha Świętego pracowały także z osobami starszymi w dzielnicy Barrio 20 de Octubre

W ciągu tych wszystkich lat w Barrio 20 de Octubre pracowałyśmy z rodzinami, dziećmi i młodzieżą, a w ostatnim czasie także z ludźmi starszymi, z którymi spotykaliśmy się raz w tygodniu. Oczywiście

ście trudno dotrzeć do wszystkich. W ubiegłym roku wspólnie z ojcami redemptorystami zorganizowałyśmy misję parafialną, starając się odwiedzić każdą rodzinę. W ostatnim czasie pojawiło się wiele sekt, co bardzo utrudnia pracę duszpasterską.

Jesteśmy świadome, że naszym zadaniem jest siać, a być może kiedyś ktoś będzie zbierał plony (zob. 1 Kor 3,5-9).

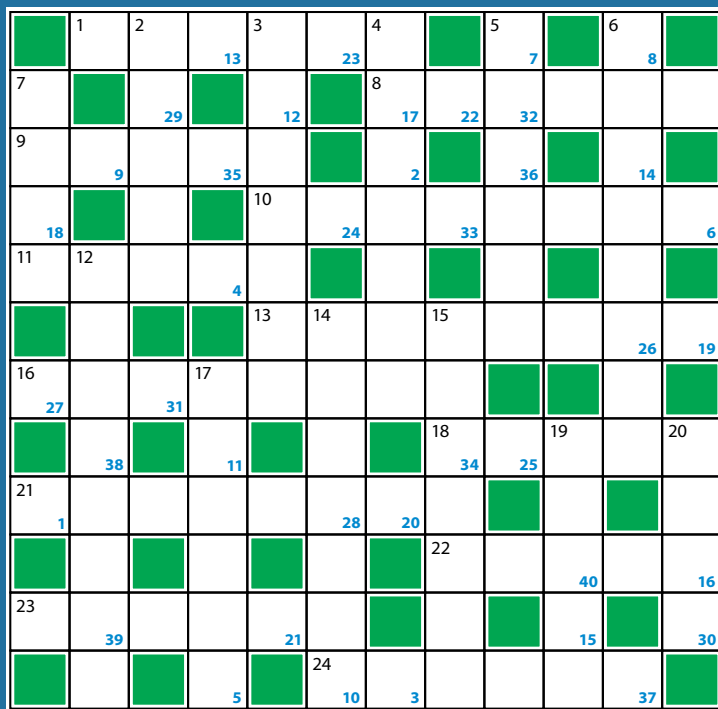
Po 12 latach dzielenia codziennego życia – radości i trosk – z mieszkańcami osiedla Barrio 20 de Octubre na obrzeżach Cochabamby, otrzymałam nowe przeznaczenie. 15 stycznia otworzyłyśmy nową misję w diecezji Oruro, gdzie biskupem jest werbista, o. Krzysztof Białasik. Na jego zaproszenie posłaliśmy do diecezji, położonej na wysokości prawie 4000 m n.p.m. To krok w nieznanne. Jednak jedno jest pewne – dobry Bóg zawsze

będzie z nami, a my jesteśmy powołane, aby dalej siać słowo Boże, słowo miłości, nadziei, bliskości.

*Polecam się Waszej modlitwie,
wdzięczna – Jordana Przybył SSPs*

Krzyżówka misyjna nr 278

Znaczenie wyrazów: **1)** autograf; **2)** „21” w karcianej grze; **3)** miasto zniszczone podczas wybuchu Wezuwiusza; **4)** w rękach ciężarowca; **5)** binarny składa się tylko z 0 i 1; **6)** przebój wszech czasów zaśpiewany przez Marylę Rodowicz; **7)** między architrawem a gzymsem; **8)** mała szmatka niezbędna w kuchni; **9)** *Kto ziemię uprawia, nasyci się chlebem, kto ściga ułudę – z ... obrany* (Prz 12,11) (wpisz w mianowniku); **10)** ryba morska o asymetrycznym, spłaszczonym ciele i oczach po jednej stronie ciała; **11)** *A gdy ... wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast* (Mt 13,26); **12)** chaber; **13)** dawniej: tytuł używany w odniesieniu do księdza, zwłaszcza proboszcza; **14)** najśłynniejsze muzeum Sankt Petersburga; **15)** prowadzenie nieregularnego ognia; **16)** jeden z Trzech Tenorów; **17)** Ronald, były prezydent USA; **18)** wśród drogich kamieni umieszczonych w pierwszym rzędzie pectorału (Wj 28,15-30); **19)** krzyżak, ptasznik lub tarantula; **20)** kandydat na harcerza; **21)** jego kwiat w tytule jednej z powieści Małgorzaty Musierowicz; **22)** szarak albo bielak; **23)** dziesięć dni; **24)** z białkiem w jajku.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 40, utworzą rozwiązanie: cytaty z jednego z Listów św. Pawła z Tarsu – Apostoła Narodów, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 276: MIŁOŚĆ NIE ZAZDROŚCI, NIE SZUKA POKŁASKU, NIE UNOSI SIĘ PYCHĄ (1 Kor 13,4).

Nagrody wylosowali: Romualda Kalejta (Olecko), Jadwiga Apoń (Trzcianne), Małgorzata Dziuba (Mociesze), Zofia Wrębiak (Dereźnia Solska), Kasia Żmijewska (Warszawa). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Misjonarz z Brazylii

Tematem *Wspomnień misjonarza z Brazylii* jest przede wszystkim jego działalność misjonarska w największym kraju Ameryki Południowej. Przez 31 lat rzetelnie i bez rozgłosu posługiwał o. Józef Bestwina SVD Kościołowi w Brazylii – jak prawdziwy, pracowity góral ze Śląska Cieszyńskiego, którym rzeczywiście był. Należał też do najliczniejszego, powojennego rocznika w werbistowskim seminarium w Pieniężnie – rocznika zwanego później „szturmokami”, z racji licznych inicjatyw i przedsięwzięć alumnów, podejmowanych poza planem kursowych zajęć i realizowanych w czasie studiów.

W grudniu 1967 r., wraz z pięcioma współbraćmi, wyjechał na misję do Brazylii. Przeprowadził tam sporą część swojego życia, głównie wśród brazylijskiej Polonii. Swoją działalność rozpoczął w polskiej parafii przy kościele św. Stanisława w Kurytybie. Potem pracował w innych kościołach w stanie



Parana, m.in. w Ponta Grossie i Mandiritubie oraz w Murici w stanie Alagoas.

Źródłem cennych spostrzeżeń z tamtego czasu i oryginalnych przemyśleń o. Józefa jest już sama wyprawa na misję: z Polski przez Czechy, Austrię, Włochy, Hiszpanię i Portugalię do Brazylii. „Przed domem czekała furmanka” – tak rozpoczęła się podróż z cieszyńskiego Trzycatka do kraju misyjnego, która w tamtym czasie oznaczała autentyczną wyprawę w nieznane.

Ze szczególnym upodobaniem autor opisywał pracę duszpasterską w Kurytybie, gdzie kościół św. Stanisława był przez dziesiątki lat żywą komórką życia religijnego i patriotycznego polskich imigrantów w Paranie.

Lektura *Wspomnień misjonarza z Brazylii* wzbudza podziw i szacunek dla misyjnego dzieła *ad gentes*, w którym z werbistowskim zapałem uczestniczył o. Józef Bestwina.

Ks. Józef Bestwina SVD, *Wspomnienia misjonarza z Brazylii*

Wydawnictwo Księża Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2020, ss. 122, format 164 x 240 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat

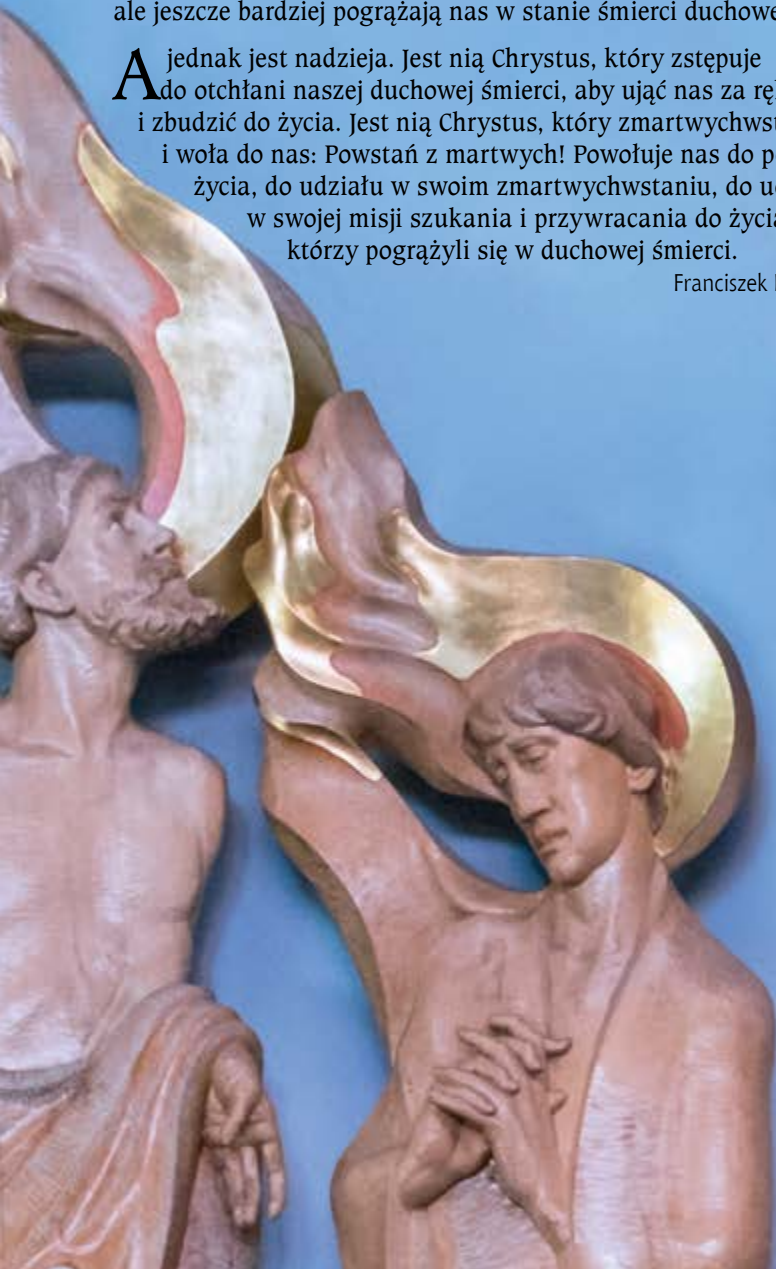
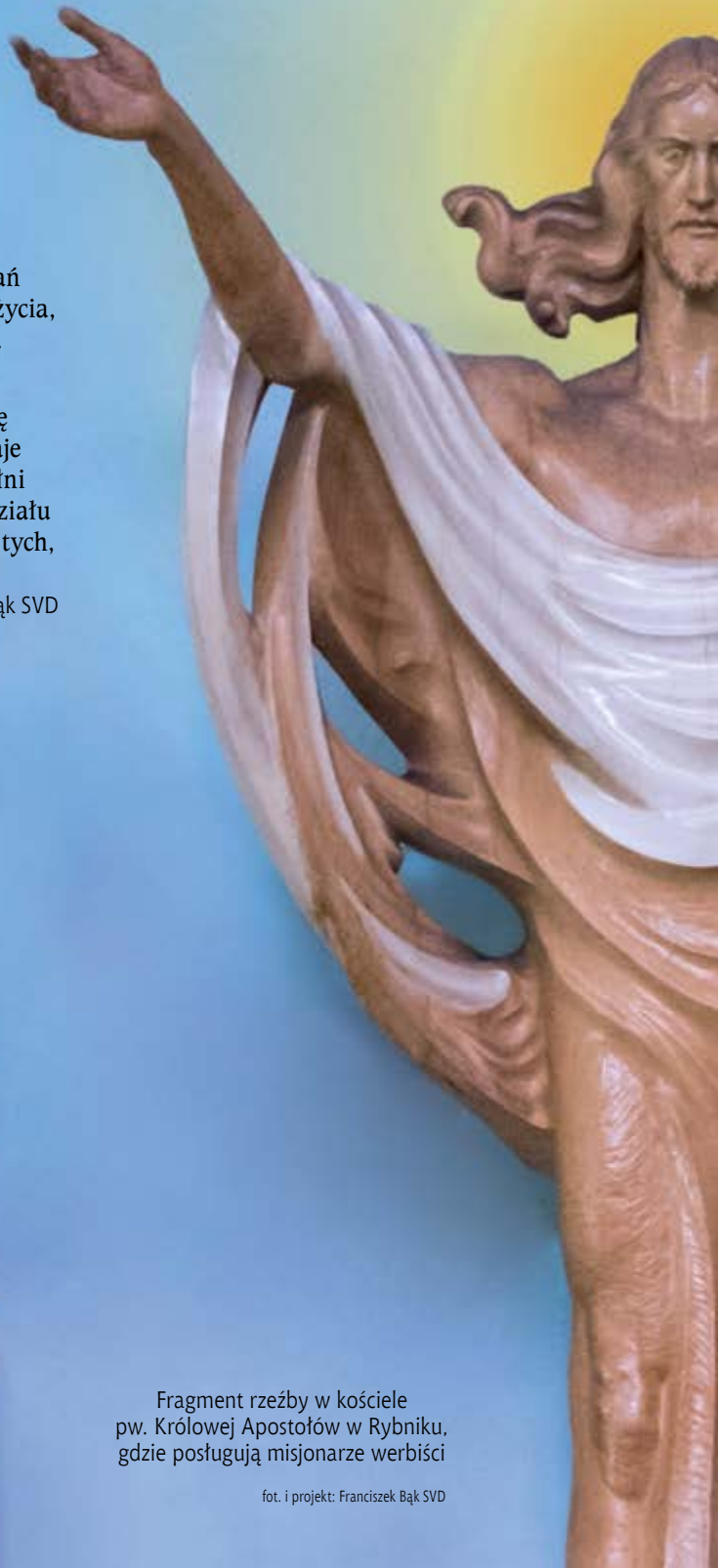
Powstań z martwych!

Z*budź się, o śpiący, i powstań z martwych,
a zajaśnieje ci Chrystus (Ef 5,14).*

Pójście za grzechem oznacza odwrócenie się od Boga. Jego konsekwencją jest utrata Bożego Ducha, który daje nam światło, aby widzieć Boże drogi i napełnia swą siłą, aby nimi kroczyć. Nawet jeśli pamiętamy przykazania Boże, to niewiele nam to daje, bo czujemy się jak w koszmarnym śnie. Próbuje się bronić lub uciekać przed jakimś grożącym nam złem, ale nie możemy ruszyć rękami ani nogami. To stan śmierci duchowej. Otaczające nas ciemności rodzą w nas lęk i odbierają nadzieję na dobre i święte życie, którego w głębi duszy zawsze pragniemy, choć możemy już tego pragnienia nie odczuwać. Można też ten śmiertelny lęk i beznadzieję zagłuszać, rzucając się w wir doczesnych działań i doraźnych przyjemności. One jednak nie przywracają nam życia, ale jeszcze bardziej pograżają nas w stanie śmierci duchowej.

A jednak jest nadzieja. Jest nią Chrystus, który zstępuje do otchłani naszej duchowej śmierci, aby ująć nas za rękę i zbudzić do życia. Jest nią Chrystus, który zmartwychwstaje i woła do nas: Powstań z martwych! Powołuje nas do pełni życia, do udziału w swoim zmartwychwstaniu, do udziału w swojej misji szukania i przywracania do życia tych, którzy pograżyli się w duchowej śmierci.

Franciszek Bąk SVD



Fragment rzeźby w kościele
pw. Królowej Apostołów w Rybniku,
gdzie posługują misjonarze werbiści

fot. i projekt: Franciszek Bąk SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEC ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl





Jezu, ufam Tobie!